



Proletariusze wszystkich krajów łączcie się

Głos KOSZALIŃSKI

Wyd. A.
Cen. 20 gr.

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR
Rok V. 31. III. — 1. — 2. IV. 1956 r. Nr 78 (1090)

- * Zmniejszą zużycie węgla
- * Obniżą koszty własne

Biesiekierz na półmetku

Wiosną Wszyscy z radością witają pierwsze słoneczne dni.

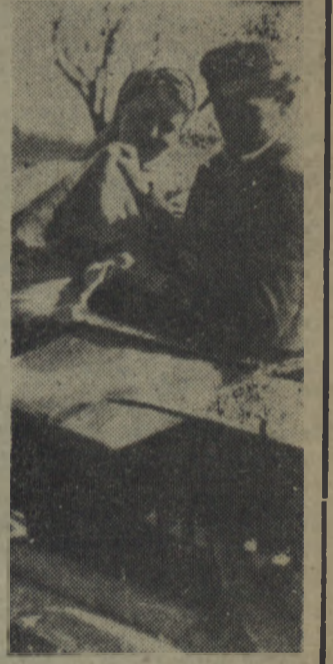
W pole wyruszają brygady traktorowe — rozpoczyna się wielka wiosenna batalia siewna.

Jednym z pierwszych PGR-ów na naszym terenie, który rozpoczął siewy, jest zespół PGR Biesiekierz. Prace siewne ruszyły tu już pełną parą 26 marca.

Przeszkadzają co prawda jeszcze trochę poranne przymrozki, (prace w polu można rozpocząć dopiero od godz. 11), ale mimo tego, PGR-owcy z Biesiekierza, chcą zasiać do niedzieli owies, pszenicę i groch.



Ginter Binter, pracownik brygady polowej gospodarstwa Kotłowo, zaprzęga konie do siewnika.



— Dzielni chcemy zasiać 5 ha peluszek — mówią pracownicy brygady.

Na zdjęciu: Krystyna Maske i Ginter Krieger, sypią ziarno peluszek do siewnika.



Konie zaprzęgnięte, ziarno wysypane, można zacząć siew.



WIOSNA...

WIEŚNE SPRAWY

Potrzebna cierpliwość

CZESTO bywamy niecierpliwi. W życiu i w pracy. Chcielibyśmy, żeby już, natychmiast załatwiona została nasza sprawa, żeby już, natychmiast nas wysłuchano, żeby uwzględniono nasze zdanie. I wtedy cierpliwość ma rację bytu, jest potrzebna. Bywa jednak i tak, że niecierpliwość przeszkadza nam w pracy, że w miejsce jej potrzebna jest wytrwałość i cierpliwość.

Chodzi o pracę polityczną, o rozmowę z masami. Tu większe od pośpiechu znaczenie ma gruntowność i szczerść. Już częściej, ale wciąż jeszcze zbyt rzadko przychodzą do nas ludzie z pytaniami i wątpliwościami. Jak odpowiadamy na pytania, jak wyjaśniamy wątpliwości? Często zbywamy je półsłówkami, często bardzo powierzchownie traktujemy sprawę, z którą się do nas zwrócono, nie próbujemy wcale wysilić się na jakąś analityczną odpowiedź.

Problem jest tym bardziej ważny, że żyjemy w trudnym i skomplikowanym okresie. Każdego dnia przynosi nowe, złożone zjawiska, nowe zagadnienia. Sytuacja międzynarodowa, bogata problematyka XX Zjazdu, obecny etap naszego budownictwa socjalizmu... Wszystko to są sprawy, wymagające stałej, coraz bardziej szczerzej rozmowy z ludźmi, domagające się udzielenia masom uważnych i wnikliwych odpowiedzi na wszystkie pytania, z którymi się zwracają.

W tej rozmowie niezbędna jest cierpliwość. Niezbędna jest dlatego, że w wyniku rozmowy chcemy ludzi przekonać o naszej słuszności. Nie wystarczy wlec wysłuchanie. Konieczne jest wytłumaczenie i zrozumienie. A to osiągnąć można jedynie cierpliwością.

Pewien aktywista tak kiedyś powiedział: jedziemy na wieś (tu wymieniał nazwę), a za tydzień będzie tam spółdzielnia produkcyjna. Czy można tak mówić? Nie można. Nie można dlatego, że założenie spółdzielni produkcyjnej to nie taki krok w życiu chłopów jak np. siew, ważna przecież sprawa gospodarza. Bo jest to krok, który rodzi się musi na gruncie świadomości i głębokiego przekonania chłopów do zespołowej gospodarki. A o to zrozumiemy i zaszczepienie przekonania.

Łęka, dąb, przelot

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 30 bm. nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Austrii w Polsce dr Stephan Verosta złożył wizytę wstępna ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzyszowskiemu.

Z KRAJU

„DNI OŚWIATY KSIĄŻKI I PRASY“

WARSZAWA. W całym kraju rozpoczęły się już przygotowania do obchodu tradycyjnych „Dni Oświaty, Książki i Prasy”, które w bieżącym roku trwać będą od 18 maja do 3 czerwca włącznie.

„Dni Oświaty Książki i Prasy” — są dorocznym przeglądem naszych osiągnięć w dziedzinie upowszechnienia kultury oraz powstającym z okazji międzynarodowym konkursie o najlepszym z nowych wyników w tym kierunku.

W przygotowaniach i organizowaniu „Dni” biorą udział wszystkie instytucje i organizacje prowadzące działalność kulturalno-oświatową jak Ministerstwa: Oświaty, Szkolnictwa Wyższego, Kultury i Sztuki, wydziały kultury przydiów rad narodowych, towarzystwa naukowe, organizacje masowe i polityczne, prasa, radio i film.

15 WZORCOWYCH POM-ÓW WYBUDOWANYCH BĘDZIE W TYM ROKU

W OKRESIE piątu 6-letniego wybudowanych zostanie w całym kraju wiele nowych POM-ów, a istniejące ośrodki zostaną poważnie rozbudowane i

unowocześnione. Otrzymają one tysiące nowych ciągników i maszyn, które umożliwią zwiększenie mechanizacji prac polowych w spółdzielniach produkcyjnych, jak również rozszerzenie pomocy dla gospodarstw indywidualnych.

W roku bieżącym rozpoczyna budowa 13 nowych POM-ów oraz będą prowadzone prace przy rozbudowie niektórych istniejących ośrodków. Wszystkie powstające w tym roku POM-owiska pomieszczenia budowane będą systemem przemysłowym z gotowych, prefabrykowanych części. Ośrodki te podobnie jak budowane w roku ubiegłym w Brzeźnie w woj. lubelskim, będą POM-ami wzorcowymi.

MŁODZI INŻYNIEROWIE ROLNICTWA ROZPOCZYNAJĄ PRACĘ

W E wszystkich wyższych szkołach rolniczych specjalnie komisy przydzielają pracę ok. 1800 młodym inżynierom-rolnikom, którzy zdali ostatnio egzaminy dyplomowe z przedmiotów: zootechnicy, leśniczy, melioranci itp. Rozpoczną oni pracę w POM-ach, PGR-ach, Zarządach Rolnictwa już w najbliższych dniach.

Robotnicy białogardzkiej elektrowni na cześć Święta 1 Maja

Dnia 29 marca załoga elektrowni białogardzkiej podjęła szereg cennych zobowiązań dla uczczenia Święta 1 Maja.

Pracownicy elektrowni zobowiązali się obniżyć zużycie węgla o jeden gram na kilowatogodzinę, co w stosunku rocznym przyniesie około 45 tys. kg węgla oszczędności. Oprócz tego postanowili oni w II i III kwartałach spalić 15 proc. przerostów, co da 250 tys. zł oszczędności.

Ponadto załoga i kierownictwo elektrowni zobowiązało się obniżyć koszty własne o 1,5 proc. na jednostkę produkcyjną (netto) w stosunku do planu rocznego. Stanie się to możliwe dzięki usprawnieniu organizacji

pracy, spalania gorszych asortymentów węgla, skróceniu remontu urządzeń oraz zastosowaniu w produkcji włośków racjonalizatorskich.

Pracownicy oddziału mechanicznego Walentynowicz, Wasilewski, Bogatko i inni, postanowili wyremontować wrak transportera przenośnego, celem stworzenia systemu rezerwowego zasilania kotłów węglem. Przyniesie to 24 tys. zł oszczędności.

Podobne zobowiązania podjęli robotnicy oddziału elektrycznego: Grzegórski, Dietel, Maciejewski, Morelowski i inni, którzy postanowili zbudować i oddać do eksploatacji do dnia 1 maja 1956 r. przedkładniki prądowe napięciowe i odgromniki zaworowe — co poprawi stan eksploatacji i zlikwiduje źródło awarii.

Poza tym pracownicy oddziału elektrycznego zobowiązali się wykonać prace inwestycyjne nie wchodzące w zakres obowiązków ich oddziału. Postanowili mianowicie zamontować ochronny różnicowy i odległościowy transformatora 10 MVA co zapewni ciągłość ruchową transformatora.

Zmiany na stanowiskach państwowych

WARSZAWA. Rada Państwa, na wniosek prezesa Rady Ministrów, postanowiła odwołać ze stanowiska przewodniczącego Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego obywatela Władysława Dwo rakowskiego, w związku z jego przejściem do pracy w Komitecie Centralnym PZPR oraz powołać na to stanowisko obywatela Edmunda Pszczółkowskiego, przy równoczesnym odwołaniu go ze stanowiska ministra rolnictwa.

Na stanowisko ministra Rolnictwa Rada Państwa, na wniosek prezesa Rady Ministrów, postanowiła powołać obywatela Antoniego Kuligowskiego, dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Państwowego Gospodarstwa Rolnych.

Delegacja ZMP wyjechała do Danii

WARSZAWA. 27 bm. w godzinach porannych opuściła Warszawę delegacja Związku Młodzieży Polskiej, udająca się do Kopenhagi na obrady XXII Kongresu Związku Komunistycznej Młodzieży Danii.

W skład delegacji wchodzi: członek Sekretariatu Zarządu Głównego ZMP, redaktor naczelny dziennika „Sztandar Młodych” — Irena Tarłowska oraz członek Zarządu Głównego ZMP — Jerzy Duracz.

Siewy • Siewy • Siewy

800 ha ziemi obsiano już w Zjednoczeniu PGR Koszalin

W gospodarstwach Zjednoczenia PGR Koszalin siewy są już w pełnym toku. Do dnia wczorajszego obsiano roślinami strączkowymi i owsem około 800 hektarów.

W pracach siewnych przodują zespoły PGR Biesiekierz, Karłino i Bonin, gdzie zasiano łącznie ponad 400 hektarów.

W dniu dzisiejszym zakończy prawdopodobnie siewy zbóż gospodarstwo PGR Poczernino (zespół PGR Karłino).

Prace siewne trwają również w zespołach Strzepowo, Mścice, Rokossowo, Karścino i Górawino. W dniu wczorajszym w tych zespołach siały wszystkie gospodarstwa.

Spółdzielcy ze Strączna wyszli w pole

Jako jedna z pierwszych w powiecie waleckim rozpoczęła prace siewne spółdzielnia produkcyjna we wsi Strączno. Spółdzielcy wyszli w pole już 28 marca i w ciągu jednego dnia zawłókowali 12 ha ziemi, przygotowując ją pod siew owsa.

E. BISTUŁA korespondent

W Ogrodzieńcu praca w pełnym toku

W gospodarstwach PGR powiatu drawskiego wiosna trwa już w całej pełni. W ostatnich dniach marca zespół PGR Ogrodzieńce zasiał już 80 hektarów mieszanek, wsiewek i grochu.

Wcześniej również przystąpiono tam do pielęgnacji łąk. Nie dają się również wyprzedzić zespoły Kalisz Pom. i Oleśnica. Załogi gospodarstw zespołu Oleśnica zasiłły nawozami ponad 240 ha zbóż ozimych. W Kaliszu Pomorskim obok prac siewnych, wiele uwagi poświęca się także zagospodarowywaniu łąk.



Mieszkańcy gromady Piłka budują elektrownię

POZNAŃ. Mieszkańcy leżącej wśród lasów gromady Piłka w pow. Czarnków coraz bardziej przekonują się o korzyściach płynących ze wspólnego działania. Jest tam zespół łąkarski, zespół wypasu bydła, zespół uprawowy, a obecnie chłopcy z Piłki budują... elektrownię.



- Str. 3 — Rzetelnie i serdecznie — Ignacy Wirski.
- Str. 2 — Włoski Ogólnopolskiej Rady Architektów.

W Instytucie Hematologii



Instytut Hematologii w Warszawie prowadzi prace naukowe, opiera się na licznych pracownikach i laboratoriach. O gromnie ważna jest rola usługowa Instytutu w zakresie konserwacji i preparatyki krwi, która dostarczana jest następnie licznym placówkom leczniczym.

Na zdjęciu: kwiłdawcy są pod ciągłą opieką lekarską. Dr Ewa Klenowska bada jednego z najstarszych kwiłdawców — Marka Sinczuka. Jest on już kwiłdawcą od 6 lat. (CAF — fot. Motil)

Nasze SPRAWY

Potrzebna cierpliwość

Dokończenie ze str. 1

niańca trzeba cierpliwie walczyć. Nie rezygnować, nie zrażać się trudnościami, a cierpliwie, słowo po słowie, sprawę po sprawie — tłumaczyć.

Mówi się, że teraz, po XX Zjeździe KPZR będziemy uważniej słuchać, a raczej, że już słuchamy uważniej głosu mas. To prawda. Tak jest rzeczywistość. Ale i w tym także potrzebna jest cierpliwość. Taka, która pozwoli wysłuchać każdego człowieka i każdego sygnału. Dzięki temu zrodził się nierzeczywista atmosfera, umożliwiająca rozwój oddolnej inicjatywy, twórczy krytycyzm, twórczy niepokój. A to przecież jest naszym celem, żeby ludzie nie zadowalali się tym, co już osiągnęliśmy, ale żeby w trakcie pracy, nie czekając na dyrektywy, zastanawiali się nad możliwościami uzyskania lepszych rezultatów.

Aby powstały warunki do stworzenia takiej atmosfery, aby każdy obywatel był rzeczywiście, a nie tylko w hasle współgospodarzem kraju, trzeba więcej wzrozmiałości i cierpliwości w naszej pracy.

Odpowiedzi redakcji

Pracownik PGR Barwice. Strawa w wysokości 8 zł dziennie należy się pracownikowi nie za trudnością w miejscu zaangażowania, tj. pracującemu w odległości ponad 5 km od siedziby danego zespołu. W wypadku może nośel codziennego powrotu do miejsca zamieszkania, strawne nie należy się.

Stanisław Zurawski — POM Dobrzyca. Zapomogł przysługują tylko tym pionierom, którzy za stali statymi robotnikami rolni w PGR-ach. Nie przewiduje się natomiast żadnych zapomóg dla tych, którzy rozpoczęli pracę w POM-ach.

Rzetelnie i serdecznie

OBYWATEL Paweł Powełec osiedlił się w sławiejskim. Władza ludowa dała mu dom. Wyremontował go własnym kosztem, ale nie mógł go w pełni użytkować. Mieszkała w tym domu również (nieprawdnie) inna rodzina. Osobiste próby ob. Powełca nie tylko w Prezydium PRN o usunięcie nieprawdnie mieszkającej w jego domu rodziny zbywano i lekceważono. Ob. Powełec zwrócił się wówczas do redakcji. Poskutkowało. Natychmiast otrzymaliśmy odpowiedź, że sprawa Powełca zostanie definitywnie załatwiona do 10 października 1955 r. Ale upłynął termin, skończyła się zima, a ob. Powełec zaczyna wątpić w powiatową reprezentantkę władzy ludowej. Bo przyrzeczono i nie dotrzymano słowa. Redakcja jest bezsilna i więccej poza ponagleniem nie może zrobić. Więc dokąd teraz pójdzie ze swoją słuszną sprawą ob. Powełec? Niewątpliwie do KC albo Prezydium Rady Ministrów. Wówczas czas znajdą towarzysze z PRN czas na szybkie załatwienie nabraźmiałej i starej sprawy.

Albo: Miał 40 lat, może więcej. Zrezygnowany i podniecony usiadł, wyjmując z kieszeni plik dokumentów. Podając je poprzez stół zarzucony manuskryptami — szepnął: — Już dwa lata, sil po prostu brak.

Sprawa nie była zbyt skomplikowana. Chodziło w tym wypadku o odpisanie hektara ziemi, którym nie wiadomo kto powiększył gospodarstwo wo. F. N. Wystarczyło więc odrobinkę dobrej woli; a może odwagi, by sprawę załatwić w ciągu kilku dni.

Nie rzadko przychodzi do redakcji ludzie, ze swoimi troskami, gdy zawodził wszelkie staranie w instytucjach kompetentnych. Nie rzadko na skutek interwencji redakcji bezpośrednio lub poprzez instancje partyjne, sprawy, które ciągną się latami — bywają załatwione szybko i gruntownie. Ale czy tak powinno być?

Organa państwowe, społeczne i gospodarcze instytucje zostały powołane do tego, aby służyć naszemu budownictwu, kierować gospodarką i administracją w interesie Ojczyzny Ludowej i jej obywateli. Ale w instytucjach pracują ludzie. Jeśli wśród nich narastają bakcyle biurokracji, kumoterstwa, oportunistów i sektarstwa, tracą w oczach (obywateli) zaufanie nie tylko instytucja, ale władza ludowa. I tu sedno sprawy, jakże nie doceniane przez poważną część aktywu, dopatrującego się niekiedy w zniechęceniu i bierności środowisk chłopskich lub robotniczych tylko i wyłącznie działalności wroga lub zafantania.

CZĘSTO bywa, że reakcja na krytyczny artykuł nie tylko, że otrzymuje wykretną odpowiedź, ale w zasadzie wcale ich nie otrzymuje. I tu znów problem. Ludzie czytają artykuł, śledzą za zmianą na lepsze w określonej, skrytykowanej instytucji. Oddźwięku na krytykę nie ma. A więc znów powód do rezygnacji i gadania — zły to ustrój, który nie potrafi naprawić zła. Nie budźmy się! Podstawowe masy chłopstwa i młodej koszalińskiej klasy robotniczej oceniamy działalność państwową z punktu widzenia działalności terenowych rad narodowych, instytucji gospodarczych i kulturalnych.

W każdej instytucji pracują członkowie partii. Ale niewiele zdziła towarzyszy, który wyjątkowo korzenie zła, a równocześnie nie organizuje walki o usunięcie tego, co zło rodzi. Niewiele zdziła bodaj najtrafniejszy komentarz politykę Polski i jej rządu, gdy głosy dołów nie są wysłuchiwanie z uwagą, a sprawy nabolale szybko, jak tylko można, załatwane.

III Plenum KC mocno podkreśliło problem załatwiania skarg i zgaleń rozwoju krytyki oddolnej i konieczności podejmowania pracy partii w radach narodowych, organizacjach społecznych i instytucjach gospodarczych. Bo jest rzeczą nie budzącą wątpliwości, że im bardziej wnikliwie analizuje się każdy bodaj najsłabszy głos krytyki, mas, wszelkie sygnały z terenu, im operatywniej wyciąga się wnioski z każdej krytyki, nie tylko z krytyki prasowej — tym mocniejsza, trwalsza staje się więz z społeczeństwem, większa jego inicjatywa, większe poczucie odpowiedzialności za całość kształt naszej gospodarki narodowej.

SWEGO czasu opublikowałem artykuł na temat moralności lekarza. Fakty do artykułu zaczerpnięto ze Szpitala Powiatowego w Wałcu. — Podkreślam: a r t y k u ł p r o b l e m o w y napisany na podstawie dłuższych obserwacji w niejednym szpitalu. W odpowiedzi tak władze nowlatowe jak i wojewódzkie, ograniczyły się wyłącznie do faktów z pow. wałckiego. Nie ustosunkowano się do p r o b l e m u — a tylko do paru, wymienionych z nazwiska lekarzy. Niewątpliwie świadczą to o chaotycznym, wyrywkowym załatwianiu spraw i sprawek, pozbawionym bodaj próby podjęcia pewnych nowatorskich sposobów głębokiej i rzetelnej analizy. A to już nie wystawia dobron świadectwa Władzom Złotym Prezydium WKP.

Każde jednostkowe zdecydowanie o problemach gmatwanej sytuacji i przynosi szkody —

Czas więc wymagać od każdego pracownika bodaj odrobiny serdecznej troski o sprawy, których realizację jemu powierzono, mądrze, obiektywnej oceny faktów. Bez tego niesposób pracować.

Nie można również się zgodzić ze stanowiskiem niektórych instancji partyjnych, wyrabiających sobie opinie o instytucjach i ludziach, w nich pracujących, często na podstawie jednostronnych obserwacji.

Np. many wiele szacunku do MRN w Koszalinie. Sporo dobrego robi się dla mieszkańców miasta. Ale niesposób pogodzić się z bufonadą i zarozumiałstwem członków Prezydium. Uważają się oni za nieomylnych i usiłują bezwzględnie i to często w sposób brutalny, odparować każdy bodaj przejaw zdrowej krytyki.

Ukazało się wiele artykułów krytycznych pod adresem MRN w Koszalinie. Wszystkie głosy krytyczne kierownictwo MRN potraktowało lekceważąco i nie bez złośliwości. Redakcja niestety — od dłuższego czasu nie może dobić się zmiany stosunku Prezydium MRN do krytyki, mimo apelowania do kierownictwa Prezydium Woj. RN.

Zachodzi pytanie, czy dość częsta krytyka pod adresem działalności MRN i wyraźnie negatywny stosunek do tej krytyki przede wszystkim ze strony Prezydium z przewodem nie jest na cel nie mówią Komitetowi Miejskiemu partii? Zdaje się, że sytuacja taka powinna głęboko zanębiać nie tylko egzekutywę KM.

ZŁE, że odpowiedzialni towarzysze — zamiast dać przykład wnikliwego rozważania na krytykę prasową, za którą przecież śledzą tysięczne rzęsy czytelników — w sposób daleko odbiegający od etyki moralnej zamazują obraz rzeczywistości, narażają na szwank reprezentowaną przez siebie instytucję, brną już świadomie w starych błędach. W imię własnej, niezdrowej ambicji — zapominala przecież oni o naliistotniejszej sprawie — w w e c h o w a n i a podległych im pracowników poprzez własny przykład.

Że, jeśli niektóre komitety partii — zamiast, po ukazaniu się artykułu krytycznego, dotychczas instytucji działającej na ich terenie, sprawdzić rzecz na miejscu, pomóc w usunięciu braków — niekiedy lekkomyślnie przyjmują za dobra monetę wykretnie tłumaczenia skrytykowanego. Jest to postępowanie wysoce nieodpowiedzialne.

Tylko bezkompromisowa walka z błędami, troska o wzrost ideowy i moralny ludzi na stanowiskach, jest słuszną linią postępowania. Bierny stosunek do krytyki stanowi zawsze głęboką krzywdę efekciarstwa, zarozumiałstwa i sektarstwa. Nie można tolerować stanu rzeczy, gdy jedni ufają, że zło wytknięte spotka się z rzetelnym oddźwiękiem i ujawniają je, podczas gdy odpowiedzialny za wytworzone zło — milczy, zamiast uczynić życzliwego stosunku do krytyki, rozbiłaje nastroje samozadowolenia i wywyższania się. Nie wystarczy więc przyklasnąć uchwałom III Plenum. Trzeba więcej. Stało się śledzenia za krytyką, w tym również prasową, serdecznej troski o pogłębianie krytyki od dołu, poprzez skutek reagowanie na nią. Wielka w tym rola naszej partii, wszystkich jej członków. Rzetelny i serdeczny stosunek do krytyki — rodzi się w walce.

IGNACY WIRSKI

List ze usi

Dlaczego wróciłem do spółdzielni

3 marca, na zebraniu rozliczeniowym, wszyscy spółdzielcy z Rudek zgodzili się przyjąć mnie na członka spółdzielni. Muszę powiedzieć, że było mi trochę wstyd. Czuję się jak ten „syn marnotrawny”. Bo ja byłem już kiedyś członkiem spółdzielni produkcyjnej. Gdy w 1950 roku organizowała się w Rudekach spółdzielnia, wstąpiłem do niej. A nawet przez krótki czas byłem jej przewodniczącym. Gospodarzyliśmy nie najlepiej, każdy rządził jak chciał, porządku nie było. Myślałem sobie: jak dalej tak pójdzie, zbiegnijemy, zamiast się wzbogacić.

Jestem członkiem partii od 1947 roku. Ale postąpiłem nie tak, jak nakazuje partia. Moim obowiązkiem było zrobić wszystko, żeby spółdzielnia szybko otrząsnęła się z błędów. A ja stchórzyłem przed trudnościami. Nastawiałem ucha płotkom. Znałem się „przyjaciele”, którzy rządzili: i co was, Florczak, czeka w spółdzielni? Macie sześciu drobnych dzieci. Nie dacie rady zapracować na taką rodzinę...

W dodatku i tonie nie bardzo „się widział” spółdzielnia. Ustuchałem „przyjacieliskich” rad. Wystąpiłem ze spółdzielni.

Przez 5 lat widziałem jak spółdzielnia rozwijała się. Po prawdzie i mnie źle się nie powiodło. Ale ośmiędziesiąt kwiłtów zboża, jak żyję, nie miałem ze swojej 8-hektarowej gospodarki. A niektóre rodziny spółdzielców otrzymały za dniówki po 80 kwiłtów. Napracowałem się więc od spółdzielców, a na wiosnę mu ślałem zawsze dokupić zboża, bo nie starczało paszy dla koni.

Nie myślcie jednak, że błędo przynęła mnie do spółdzielni. Dobrze gospodarzyłem, trzymałem dwa konie, parę krów, dużo świń. Zawsze z 4-5 tysięcy złotych, zarobiłem zimą na wywózce drewna z lasu. Mam już pomocników — wyrosli dwaj najstarsi synowie. Jeden ma 17, drugi 19 lat.

Przekonałem się, że choćbym nie wiem jak pracował, nie mam takich możliwości gospodarowania jak spółdzielnia. 8 hektarów to nie 700. Nie każda maszyna „obróci” na takim kawałku gruntu.

Nowe modele wiecznych piór

„Krynica” i „Zelfr” — to nazwy nowych modeli wiecznych piór, których pierwszą partię w liczbie 10 tys. sztuk wysłały do sprzedaży Częstochowskie Zakłady Materiałów Biurowych.

„Krynica” — pióro wysokiej jakości z udoskonalonym systemem nabierania atramentu — posiada estetyczną oprawę celuloidową. „Zelfr” jest piórem systemu tłoczkowego.

Produkcja tych nowych modeli piór w III kwartale br. wzrosła do 10 tys. sztuk miesięcznie.

trudno stosować płodozmiann, trudno wprowadzać najbardziej nowoczesne metody uprawy.

Moi sąsiedzi, którzy tak jak ja byli jeszcze poza spółdzielnią — Walenty Michalak, Gabriel Lewandowski i inni — mówili: jak Florczak wstąpi do spółdzielni, to i my też. Zrozumiałem, że „ogładają się” za mną, bo jestem partyjniakiem. Muszę dać przykład.

Dlatego wstąpiłem do spółdzielni. Na zebraniu rozliczeniowym spotkała mnie wielka radość. Nie tylko to, że spółdzielcy zgodzili się przyjąć mnie na członka spółdzielni. Podczas wyborów do władz spółdzielni ktoś zgłosił moją kandydaturę na członka komisji rewizyjnej. Śmieją się, czy co? — pomyślałem. Aż tu patrzę, wszystkie ręce podnoszą się w górę.

W mojej rodzinie jest teraz trzech mężczyzn do roboty. Nie zawleziemy zaufania spółdzielców.

JOZEF FLORCZAK Rudek, pow. Wałcz

Wnioski Ogólnopolskiej Narady Architektów

WARSZAWA. Na zakończenie Ogólnopolskiej Narady Architektów podjęte zostały przez jej uczestników wnioski precyzujące wyniki trzydniowych obrad. Mają one stać się podstawą do sformułowania zadań stojących przed polską architekturą w nadchodzącym okresie oraz do określenia środków dla najlepszej realizacji planu 5-letniego.

Ogólnopolska Narada Architektów stwierdza we wnioskach, że kierunek urbanistyki i architektury w latach 1949—1955 był błędny. Przyczyną tego było m. in. ogórne kierowanie architekturą, bezkrytyczne naśladowanie złych wzorów i przykładów oraz częstokroć błędne teoretyczne założenia.

W ostatnim sześciolciu za hamowany został w poważnym stopniu rozwój postępu technicznego, na bardzo daleki plan odsunięta została strona użytkowa architektury, przytłoczonej pompacyjnymi formami niezgodnymi ze współczesnymi wymogami i z humanistycznymi założeniami socjalizmu. W rezultacie źle były zaspokajane w tym okresie potrzeby społeczeństwa w dziedzinie budownictwa.

Stwierdzając, że nieliczne pozytywne osiągnięcia w architekturze tego okresu były wynikiem jedynie indywidualnej postawy poszczególnych twórców, architektów podstępują we wnioskach przede wszystkim do swobodnego

szukiwań twórczych, uzyskanie w architekturze jednolitej form, techniki, funkcji i ekonomii.

„Trzeba, aby nowa architektura polska, operując w sposób wynalazczy i twórczy najnowszymi osiągnięciami technicznymi, była przede wszystkim humanistyczna i racjonalna — czytamy we wnioskach. Wyrażamy głębokie przekonanie, że na tej drodze polskie środowisko architektoniczne, osiągnie właściwe rezultaty w swej pracy. Niewątpliwie ułatwi to panująca dziś w Polsce atmosfera twórcza i kulturalna — tak różna od złej atmosfery twórczości minionego sześciolcia.”

Mówiąc o społecznej roli architekta i o znaczeniu wiedzy fachowej w budownictwie, wnioski stwierdzają, iż obryzmy środki inwestycyjne, jakie społeczeństwo składa w ręce architektów, powinny być przez nich wykorzystane dla najbardziej owocnej przebudowy naszego kraju, dla rozwoju naszych miast i wsi, dla stworzenia lepszych warunków pracy, mieszkania i wypoczynku. W minionych latach poważną część tych środków była marnotrawiona.

Precyzując zasadnicze błędy ostatniego sześciolcia, a więc: zaniedbanie budownictwa wiejskiego, niedostateczne budownictwo mieszkaniowe w miastach i ośle-

dlach, zaprzepaszczenie dużych wartości tkwiących w nieaktywnych miasteczkach, wadliwe ustalanie miejsc na określone budowle, wreszcie — zahamowanie rozwoju produkcji nowoczesnych materiałów budowlanych, a także cofnięcie się w metodach i formach budownictwa, cofnięcie się twórczej myśli technicznej — uczestnicy narady apelują przede wszystkim o przywrócenie zaufania do architekta, o przywrócenie właściwego znaczenia fachowości, rzetelnej wiedzy i osobistej odpowiedzialności każdego pracownika budownictwa. Za tym isé musi decentralizacja decyzji, umożliwienie przejawiania inicjatywy szeregowi kolektywowi architektów w terenie.

Wiele miejsca poświęcają wnioski sprawom przygotowania inwestycji, projektowania, realizacji i eksploatacji obiektów, sprawom szkolenia i doszkalania kadr architektów.

Ogólnopolska Narada Architektów zobowiązuje Zarząd Główny SARP do dopilnowania realizacji tych wniosków i złożenia sprawozdania o osiągniętych rezultatach na najbliższym walnym zjeździe SARP.

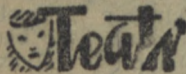


WAZNIEJSZE TELEFONY I ADRESY:

Pogotowie Ratunkowe tel. 89. Straż Pożarna - tel. centrali 570, tel. alarmowy - 98. Komenda Miasta MO - telefon 33-37. Pogotowie milicyjne - telefon 67. Szpital Miejski, ul. Falata 35, tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej - tel. 26-04.

DYŻURY APTEK

W niedzielę i poniedziałek dyżuruje apтека nr 10 przy ulicy Zwycięstwa 33.



W niedzielę Bałtycki Teatr Dramatyczny wystawia w sali WDK komedję G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Początek o godz. 20.

W poniedziałek o godz. 20 wystawia zespół estradowy WDK.



„Nowa Huta” - sobota, niedziela i poniedziałek - Czerwone Łąki Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„PORANKI: w niedzielę o godzinie 10 i 12 - Irena do domu.

W poniedziałek o godz. 10 i 12 - Porucznik Rakocznego.

„Młoda Gwardia” - Rokoszwów - nieczynne.

WDK - Pogromczyń tygrysów.

Seans o godz. 17.30. O godzinie 15.30 - seans ulgowy dla młodzieży.

W niedzielę i poniedziałek - seanse o godz. 15.30 i 17.30. O godz. 10 i 12 - poranki: Szalony lotnik.

W Radio

na dzień 31 marca 1956 r. (sobota) PROGRAM I

Program dnia: 6.54, 13.25, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00.

6.54 Melodie o wiosnie. 7.00 Dwie humorystki W. Brudzińskiego. 10.30 Muzyka baletowa 10.57 Koncert żywek. 13.50 Spiewa Państw. Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”. 13.55 Melodie do tańca. 14.05 Audycja dla wsi 14.15 Koncert ork. Polskiego Rada dla pod dyktando S. Rachonia. 15.00 Recital śpiewaczy A. Hosińskiego. 15.30 „Poszedł Marek na Jarmarek”. 15.50 Sonaty skrzypcowe K. M. Webera. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Wzdróż elfów” - słuchowisko. 17.05 Muzyka taneczna. 18.00 F. Lehara operetka „Kralna umiercha”. 20.25 Audycja jubileuszowa z okazji 10-lecia pracy orkiestry tanecznej Polskiego Rada. 22.10 Konc. popul. 23.10 Rewia orkiestr tanecznych i piosenkarzy.

Na dzień 1. IV. 1956 r. (niedziela) Program dnia: 6.00, 10.50, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00.

6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Melodie operetkowe. 8.10 Czarkowski: Wariacje „kocotki”. 8.30 „Warszawska wiosna”. 8.50 Muzyka baletowa. 10.00 „O szlachetnej dziewczynie i jej koniu” - słuch. 10.30 Pieśni dygnunow. 10.57 Koncert żywek. 13.00 Muzyka filmowa: 13.10 Audycja o światła. 13.25 Muzyka dla wszystkich. 14.25 Chopin. 15.00 Melodie z całego świata 16.00 „Jenau” - rep. A. Brauna. 18.15 „Zegarek” - słuch. 18.50 Walce wiedeńskie. 19.20 Odtworzenie fragmentów koncertu Festiwalu Mozartowskiego. 20.25 Polska muzyka rozrywkowa. 21.00 Wieczór parodii literackich. 21.30 Węzierska muzyka taneczna. 22.00 Gdźniopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Recital fortepianowy. 23.10 Muzyka taneczna.

Na dzień 2. IV. 1956 r. (poniedziałek) Program dnia: 6.00, 10.50, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00.

6.55 Kalendarz radiowy. 7.10 Melodie operetkowe. 8.10 Czarkowski: Wariacje „kocotki”. 8.30 „Warszawska wiosna”. 8.50 Muzyka baletowa. 10.00 „O szlachetnej dziewczynie i jej koniu” - słuch. 10.30 Pieśni dygnunow. 10.57 Koncert żywek. 13.00 Muzyka filmowa: 13.10 Audycja o światła. 13.25 Muzyka dla wszystkich. 14.25 Chopin. 15.00 Melodie z całego świata 16.00 „Jenau” - rep. A. Brauna. 18.15 „Zegarek” - słuch. 18.50 Walce wiedeńskie. 19.20 Odtworzenie fragmentów koncertu Festiwalu Mozartowskiego. 20.25 Polska muzyka rozrywkowa. 21.00 Wieczór parodii literackich. 21.30 Węzierska muzyka taneczna. 22.00 Gdźniopolskie wiadomości sportowe. 22.30 Recital fortepianowy. 23.10 Muzyka taneczna.

2 miliony 600 tysięcy zł na kolonie i obozy letnie dla dzieci woj. koszalińskiego

Aby zapoznać naszych czytelników ze stanem przygotowań do kolonii i obozów letnich dla dzieci i młodzieży naszego województwa, zwróciliśmy się do referatu opieki nad dzieckiem Wydz. Oświaty Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W KARKONOSZE I NA POJEZIERZE MAZURSKIE

W bieżącym roku, podobnie jak w latach ubiegłych, działwa nasza pobjędzie w góry, ale tym razem na Dolny Śląsk.

Najwięcej, bo ponad 3300 wyjedzie dzieci najmłodszych (od lat 7 do 14). Młodzież klas licealnych skorzysta z coraz bardziej popularnych obozów

wędrownych, przebiegających atrakcyjnymi trasami turystycznymi. Uczestniczyć w nich będzie ponad 140 osób. Oprócz obozów wędrownych Wydział Oświaty organizuje 7 obozów stałych i 1 obóz kajakerski, którego trasa przebiegać będzie przez uroczyste zakątki Warmii i Mazur.

Na pochwałę zasługuje inicjatywa Wydz. Oświaty organizowania wycieczek do miast. Z wycieczek tych korzystają przede wszystkim młodzież i uczniowie szkół PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych. Wzrosła też ilość półkolonii.

Wydział Oświaty dysponuje poważnymi funduszami na kolonie i obozy letnie dla młodzieży, przekraczającymi sumę 2 600 000 zł.

Chodzi o to, żeby posiadane pieniądze wykorzystać mądrze i racjonalnie, zapewniając młodzieży nie tylko zasłużony wypoczynek ale i godziwą rozrywkę. Będzie to zależało w dużym stopniu od prac przygotowawczych. Spójrzmy więc jak one wyglądają:

CO ZROBIONO I CO SIĘ ROBI

Prace przygotowawcze do kolonii i obozów letnich zaczęły się już dość dawno, ale robota „na całego” ruszyła dopiero po konferencji powiatowych pełnomocników akcji kolonii i obozów letnich, która odbyła się 24 marca w Słupsku.

W konferencji uczestniczyli przedstawiciele wszystkich powiatów naszego województwa. Zobowiązani oni zostali do zorganizowania przy wydziałach oświaty prezydiów

PRN gabinetów metodycznych, niezbędnych do szkolenia kadr wychowawców. Gabinety będą wyposażone w pomoce metodyczne, jak: wzorowe dzienniki kolonii, plany zajęć i wskazówki itp. Ponadto w gabinetach znajdzie się wiele literatury.

Coraz przedstawia się sprawa przygotowań kolonii organizowanych przez poszczególne zakłady pracy. Jak nas informuje Wojewódzka Rada Związków Zawodowych, dopiero 6 kwietnia odbędzie się wojewódzka narada przedstawicieli rad zakładowych, która zapoczątkuje właściwe przygotowania.

Z kolonii organizowanych przez WRZZ i rady zakładowe skorzysta 4 875 dzieci.

TADEUSZ GASZTOLD



»Jedźcie dorsze...«

We wszystkich sklepach ożywności. A przyznać trzeba, że jeśli w czymś wybierać przy robieniu świątecznych zakupów. Np. w sklepie rybnym można kupić proz swieżych dorszy czy łodźki wędzone piklingi, śledzie i ślapy, no i oczywiście różnego rodzaju konserwy rybne.

Dobrze, że nie zapomnieliśmy o zapoznaniu sklepu rybnego.

Odbudowujemy zabytki

Wydział Kultury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

wódkę! Rady Narodowej w Koszalinie prowadzi obecnie prace remontowe w małym domku przy ul. Asnyka. Jest to dom kafa. W ubiegłych stuleciach w domku tym z pokolenia na pokolenie zamieszkiwała rodzina kafa, zio wieka, z którym spoi tkanie wielu ludzi przypięcilo życiem.

Wódka przyczyną pożaru

Dnia 29 marca przy ul. Dąbrowskiego 30 wybuchł pożar. Dzięki energicznej akcji straży pożarnej ogień ugaszono. Jak stwierdzono, pożar spowodował kłaczystaw Marjański.

skl dujący się we ym mieszkanlu am w stanie nieurzęzym.

To też są zwiastuny wiosny

W sklepie rolniczym można już nabyć nasiona niektórych warzyw. Na razie wybór ich jest skromny. Przewidyujemy jednak, że wkrótce ukaże się w sprzedaży większy i szerszy asortyment nasion, na które czekają ze wrażliwością niecierpliwością liczni posiadacze ogródków działkowych.

Jakie filmy ujrzymy na ekranach?

KROTKIE omówienie filmów, które zobaczymy w kwietniu na ekranach naszych kin, zaczniemy od nowego filmu polskiego „Sprawa pilota Maresza”, który już w najbliższym czasie wyświetlany będzie w kinie „Nowa Huta”. Nie trzeba chyba mówić o treści tego filmu. Wystarczy stwierdzić, że osnuty jest na tem powszechnie znanej powieści Janusza Meissnera pt. „Niebieskie drogi”. Dodajmy tylko, że jest to film kolorowy.

„Tata, mama, gosposia i ja” - to francuska komedia obyczajowa. Reżyser Le Chanois kreśli w niej w sposób doskonały charakter ludzi, wywodzących się z mieszczańskiego świata parwskiego. A oto krótką treść filmu: w niezbyt bogatej rodzinie mieszczańskiej Langlois, żądna z kolejnych służących nie może zadowolnić wrednych gospodarzy. Robert Langlois studiujący prawo, przypadkowo poznaje „Kasię” - studentkę zamieszkałą obok na poddaszu. Młodzi zakochują się. Robert wprowadza „Kasię” do swego domu jako służącą. Nic nie przeczuwający „tata” - Langlois mizdrzy się pokrywom do swej przyszłej synowej. „Kasia” przypada również do gustu „mamie” - Langlois. W końcu jednak sprawą wydaje się przeciwni, w końcu jednak godzą się na małżeństwo syna.

„List” to film produkcji jugosłowiańskiej. Jest to ciekawa próba oprowienia nowocześnie na wskroś akcji w stare melodramatyczne formy. Akcja filmu rozgrywa się we wsi jugosłowiańskiej po drugiej wojnie światowej.

W kwietniu zobaczymy aż 4 filmy produkcji czechosłowackiej komedie pt. „Anioł w górach”, „Był sobie król”, „Sobór w Konstancji” i „Przygody do bregu wojska Szwajka”. Ten ostatni jest pełnometrażowym filmem kukielkowym.

W zatwierdzonym przez CWF repertuarze na kwietniu znajdują się również: „Luzytanka” - fabularny film produkcji NRD, „Niedokończona powieść” i „Zdradliwa przełęcz” filmy radzieckie.

Wśród filmów dokumentalnych na szczególną uwagę zasługują filmy radzieckie: „Na gościnniej ziemi Burmy”, „376 dni na dryfującej krze”, „Wizyta radzieckiej delegacji rządowej w Jugosławii”.



Na zdjęciu: scena z filmu „Tata, mama, gosposia i ja”.

SPORTE

Polscy juniorzy wygrali z Austrią

Drużyna polskich juniorów sprawiła miłą niespodziankę, zwyciężając w pierwszym spotkaniu międzynarodowego turnieju piłkarskiego FIFA Austrię 3:2 (2:1).

Polacy od pierwszej chwili narucili bardzo osire tempa. Prowadzenie zdobył już w 1 min. Szlagowski. Napór ze strony drużyny polskiej trwał w dalszym ciągu. Obrona austriacka interweniowała ospale i w 8 min. Nowak silnym strza-

tem podwyższył wynik na 2:0.

Następuje teraz okres obu stronnych ataków, w którym do głosu dochodzą znowu pilkarze polscy, a mimo to pada nieoczekiwane bramki dla Austrii. W 21 min. Fuerst strzela ostro z podania Lahnera, piłka odbija się od polskiego bramkarza i nadbiegający Grassemauer kieruje ją łatwo w prawy róg.

Po przerwie tempo meczu słabnie. W 60 min. błąd obrony austriackiej wykorzystuje przytomnie Gadecki i Polska prowadzi 3:1. W 19 min. za faul na Lahnerze się dzia dyktuje rzut karny, który pewnie egzekwuje Schafranek, ustalając wynik meczu na 3:2.

W drużynie polskiej wyróżnił się obrońca Osiłko oraz lewa strona ataku i pomoc. W pozostałych spotkaniach NRD zremisowała z Turcją 1:1 (1:0), Rumunia z Jugosławią 1:1 (0:0), a CSR wygrała z Grecją 2:0 (1:0).

Zwycięstwo bokserów Gwardii

W czwartek 29 bm. rozegrano w hali Gwardii w Warszawie międzynarodowe spotkanie bokerskie pomiędzy reprezentacjami Spartaka (Bułgaria) i Gwardii. Mecz zakończył się zwycięstwem bokserów Gwardii 14:6.

WYNIKI WALK:

Hajduga wygrał z Petkowem, Kasperczak pokonał Dragomirowa, Kowalski zwyciężył stosunkiem głosów 2:1 Wellnowa, Wojciechowski II wypunktował Angelowa, Oweczarezyk wygrał z Gieorgiewem. Szule pokonał Stomatowa, Dampc II przegrał z Takowem, Borejsza przegrał z Topuzowem, Michalak zwyciężył S. Stankowa, Korolewicz przegrał z P. Stankowem.

Wera so bije rekord Polski

Podczas kontrolnych zawodów pływackich rozegranych 29 bm. na basenie Kolejorza w Warszawie, znajdującą się w bardzo dobrej formie Wera (Polonia Warszawa) ustanowiła rekord Polski na 300 m dow. - 2:35,7.

Gdzie pójdziemy w święta?

Przed nami dwa dni wycieczki z perspektywą tzw. „wyżerk”, wizyt u znajomych, no i przynajmniej szczerze, trochę nudów.

Dokąd od nich uciekniemy? Możliwość nie ma wiele. Podobno jednak „lepszy rydz niż nic” i dlatego zastanówmy się czy w pierwszy dzień świąt pójdziemy na „Czerwone Łąki” do Nowej Huty czy na „Pogromczyń tygrysów” do WDK, czy też wybierzymy się na „Moralność pani Dulskiej” (godz. 20 sala WDK).

A może w niedzielę przed południem (o godz. 11) wyruszymy szorzed Zarządu Okręgowego PTTK (ul. Zwycięstwa 39) na małą przechadkę po Koszalinie, deptacząc zw. historii po piętach (czytaj: aby zapoznać się z ciekawymi zabytkami architektki cznymi).

W pierwszy dzień świąt będzie my bawili się mogli do 2-jej w noc w „Bałtyku”, gdzie już od godz. 20 rozlegnie się będą dźwięki orkiestry przygrywającej do tańca.

W poniedziałek umili nam czas zespół estradowy WDK, występujący z programem pt. „Uśmiechnij się” (godz. 20, sala WDK).

W kinie wyświetlać będą te same filmy co i w pierwszym dniu świąt. Amatorzy tańca proszeni są na zabawę do „Morskiej”. Od godz. 20 do 4-tej rano będziemy mieli tam dość czasu na odtańczenie wcielu, wielu walczyków, fokstrołów itp.

W kwietniu zobaczymy aż 4 filmy produkcji czechosłowackiej komedie pt. „Anioł w górach”, „Był sobie król”, „Sobór w Konstancji” i „Przygody do bregu wojska Szwajka”. Ten ostatni jest pełnometrażowym filmem kukielkowym.

W zatwierdzonym przez CWF repertuarze na kwietniu znajdują się również: „Luzytanka” - fabularny film produkcji NRD, „Niedokończona powieść” i „Zdradliwa przełęcz” filmy radzieckie.

Na zdjęciu: scena z filmu „Sprawa pilota Maresza”.

Przeгляд wydarzeń

W CZASIE swojej wizyty w Anglii na przyjęciu wydanym przez szkołą filię przemysłu W. Brytanii Malenkov powiedział: „Nigdy nie przestaniemy powtarzać, że należy klasnąć na to, co nas łączy, a nie na to, co nas dzieli”.

POTENCJALNI SOJUSZNIKI

W SŁOWACH tych zawarta jest jedna z podstawowych myśli tak mocno podkreślanych w czasie obrad XX Zjazdu. Zrozumiałe jest więc, że z uznaniem i sympatią odnosimy się do tych wszystkich polityków zachodnich, którzy nie rezygnują bynajmniej ze swych poglądów — rozumują w podobny sposób.

Z gorącą sympatią witamy więc słowa przewodniczącego belgijskiej Izby deputowanych, socjalisty Huysmansa, który oświadczył ostatnio, że pragnie ze wszystkich sił współpracować w dziele odrodzenia Jedności europejskiej klasy robotniczej i nad przewyższeniem rozbieżności między różnymi partiami robotniczymi.

Podzielamy zdanie zachodnio-niemieckiego deputowanego socjaldemokratycznego, Wehnera, który na zebraniu SPD w Oldenburgu oświadczył przed paroma dniami, że jeśli nastąpić ma zjednoczenie Niemiec, konieczne jest przeprowadzenie reformy struktury socjalnej w NRF na jak najszerzą skalę, że zjednoczenie nie nastąpi nigdy, jeśli jedna strona będzie usławiła narzucić drugiej stronie receptę na to, jaki powinna mieć ustrój społeczny. Jakże zbliżone do tej myśli zdania słyszeliśmy na III Konferencji Partyjnej SED.

ZAPRASZAMY DO WSPÓLZAWODNICTWA

IDZMY dalej. Sekretarz włoskiej chadecji, Fanfani, komentując przebieg obrad XX Zjazdu i głębokie przemiany zachodzące dziś w ZSRR, wyraził się, że komunizm stał się obecnie bardziej niebezpieczny niż kiedykolwiek i dlatego chadecja „dla przeciwdziałania tej groźbie musi zaspokoić ludzkie pragnienie sprawiedliwości”, że przyszłość „należy do tych partii, które spełnią będą z coraz większą energią swoją misję reformy społeczeństwa”.

No, cóż osobiste mamy poważne, bardzo poważne wątpliwości co do tego, czy właśnie partia chadecji związana tysiącami nicel ze wszystkim, co wsteczne, co hamuje postęp, co sprzeczne jest z dążeniem ludzkości do sprawiedliwości, nadaje się do tej roli i zdolna jest przynajmniej w drobnej części zrealizować słowa pana Fanfani. Nie oznacza to jednak, że potępiamy to, co turyńska „La Stampa”, komentując słowa sekretarza Włoskiej Partii Chadecji, nazywa „stawianiem demokracji chrześcijańskiej na palceczynie pokojowego współzawodnictwa, które stanowi teraz wielkie hasło dnia”.

Weźmy Francję. Aczkolwiek komuniści nie uczestniczą w rządzie, to popierają każdy krok socjaldemokratycznego rządu francuskiego, każde posunięcie tej czy innej partii francuskiej, które sprzyjałoby odrodzeniu niezależności polityki francuskiej, które sprzyjałoby pokojowi, demokracji, które — używając słów pana Fanfani — byłoby zgodne z dążeniem do sprawiedliwości w tym wypadku — narodu francuskiego. Komuniści na całym świecie obiera reklamą podpisują się pod współzawodnictwem z każdą partią — pod takim współzawodnictwem, na którym korzystałyby narody.

PODMUCH HISTORII

W DRUGIEJ połowie XX wieku narody doskonale się orientują, kto jest ich przyjacielem, kto wyraża ich interesy, a kto jest ich wrogiem i za dymną zasłoną pięknie brzmiących słówek stara się ukryć myśli i plany w najmniejszym nawet stopniu nie pokrywające się z dążeniami ludzkości. Jakże charakterystyczny pod tym względem jest głos amerykańskiego dziennika „Washington Post”, który komentując ostatnie wydarzenia na świecie ze szczególnym uwzględnieniem XX Zjazdu, pisze: „Świat idzie naprzód, pragnie mieć nadzieję, chce wierzyć w pokój i w możliwość lepszego życia. A to są właśnie sprawy, za którymi wypowiada się Moskwa... Moskwa nastawiła swe żagle odpowiednio do potężnego wiatru, który powiał nad Azją, wieje dziś nad Środkowym Wschodem, a jutro ogarnie niewątpliwie Afrykę — wiatru nacjonalizmu (tym słowem określa się w kołach imperialistycznych ruchy narodowo-wyzwoleńcze — przyp. red.) i pragnienia szerszego udziału w dobrodziejstwach życia...”

ŚWIAT WOLI DOPY NIZ TORPEDY

JEDNYM z wydarzeń, z którymi świat wiąże owe poważne nadzieje, jest dyskusja w podkomisji rozbrojeniowej ONZ w Londynie. Stanowisko światowej opinii publicznej jasno wyrażają słowa listu Światowej Federacji Związków Zawodowych do przedstawicieli ZSRR w podkomisji rozbrojeniowej, Gromyki. „Uważamy — czytamy w liście — że postęp osiągnięty w tej dziedzinie (rozbrojenia — przyp. red.) w toku dotychczasowych rokowań, jak również rozmaite propozycje wniesione do podkomisji są tego rodzaju, że obecnie zupełnie możliwe jest osiągnięcie porozumienia w sprawie powszechnego, stopniowego i kontrolowanego rozbrojenia, redukcji sił zbrojnych, zakazu broni jądrowej”.

Świat bacznie śledzi przebieg narad londyńskich, które nie należą do łatwych. Zarówno USA, jak Anglia i Francja oraz ZSRR przedłożyły swoje propozycje rozbrojeniowe. Agencja Associated Press oceniła propozycje radzieckie jako poważny wkład do sprawy osiągnięcia rozbrojenia pomiędzy Wschodem a Zachodem. Niewątpliwie, najbliższe dni wniosą więcej jasności i pokażą, czy zgodnie z wolą narodów podkomisja rozbrojeniowa przezwycięży trudności i zbliży się do tak upragnionego przez opinię publiczną porozumienia w tej nader istotnej sprawie. Wystarczy powiedzieć, że rezygnowanie z fabrykacji i 1000 torped pozwoliłoby wybudować około 5000 domków jednorodzinnych, by zrozumieć dlaczego tak wielką wagę przywiązuje społeczeństwo do sprawy położenia kresu wyścigowi zbrojeń.

Chcieliśmy bardzo wierzyć, że delegacja USA poczyni również dużo wysiłków dla osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia, co delegacja ZSRR. Mamy jednakże do czynienia z pewnymi faktami, które, delikatnie mówiąc, trudno pogodzić, z ogłoszonym przez USA dążeniem do rozbrojenia.

PODRÓŻE ZBLIŻAJĄ

OBOK sprawy rozbrojenia światowa opinia publiczna wielką wagę przywiązuje do sprawy osobistych kontaktów pomiędzy politykami ze Wschodu i Zachodu. W niejednej gazecie zachodnio-europejskiej nazywa się Malenkowa, podróżującego po Anglii „wysłannikiem wiosny”. Prasa angielska i nie tylko angielska dużą wagę przywiązuje do wizyty Bulganina i Chruszczowa w W. Brytanii. Możemy tylko przyklasnąć słowom angielskiego dziennika „Reynolds News”, który nawiązując do wizyty radzieckich mężów stanu, pisze: „Rozsądną polityką dla Zachodu jest pogodzenie się z istnieniem „dwóch światów” i znalezienie pokojowych sposobów współistnienia tych dwóch światów”.

TADEUSZ GUMOWSKI

Nowe propozycje rządu ZSRR w sprawie rozbrojenia

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Londynu: — Jak stwierdzają w londyńskich kołach dziennikarskich, na posiedzeniu podkomisji rozbrojeniowej ONZ w dniu 27 marca br. przedstawiciel ZSRR A. A. Gromyko przedstawił podkomisji nowe propozycje rządu radzieckiego w sprawie rozbrojenia.

Jak wiadomo, rząd radziecki wysunął 10 maja 1955 roku propozycje w sprawie rozbrojenia, stwarzające realną podstawę dla rozwiązania tego do nosiowego problemu. Mocarstwa zachodnie nie zgodziły się na te propozycje i nie zgodziły się także na zakaz broni atomowej i na wyeliminowanie tej broni ze zbrojeń państw. Tak więc cały problem rozbrojenia — zarówno sprawa zakazu broni atomowej, jak i sprawa redukcji zbrojeń znajduje się od dłuższego czasu w impasie.

Rząd radziecki jest w dalszym ciągu zwolennikiem całkowitego i bezwarunkowego zakazu broni jądrowej oraz jej wyeliminowania ze zbrojeń państw. Jednakże, aby ruszyć całe zagadnienie rozbrojenia z martwego punktu i osiągnąć pozytywne wyniki w tej sprawie, rząd radziecki przedstawił nowe propozycje, w których problem redukcji sił zbrojnych i zbrojeń zwykłego typu nie jest uzależniony od osiągnięcia porozumienia w sprawie zakazu broni atomowej. Nie oznacza to, że rząd radziecki uważa za niemożliwe osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej. Przeciwnie, zamierza on dokończyć wszelkich starań, aby już w najbliższej przyszłości ten mający niezmiernie doniosłe znaczenie dla zapewnienia powszechnego pokoju i bezpieczeństwa problem został pozytywnie rozwiązany.

Jak stwierdzają w kołach dziennikarskich, nowe propozycje radzieckie przewidują zawarcie porozumienia międzynarodowego w sprawie redukcji zbrojeń zwykłych i sił zbrojnych, co ułatwi osiągnięcie porozumienia w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej oraz wyeliminowanie tej broni ze zbrojeń państw. Rząd radziecki proponuje, aby podjęto odpowiednie kroki w zakresie ograniczenia i redukcji zbrojeń zwykłych i sił zbrojnych w latach 1956—1958.

Propozycje radzieckie przewidują, że w ciągu 3 pierwszych miesięcy od chwili wej-

ścia w życie porozumienia, państwa nie będą zwiększały swych sił zbrojnych i zbrojeń zwykłych ponad poziom, który istniał w dniu 31 grudnia 1955 r., ani nie zwiększą wydatków na siły zbrojne i zbrojenia powyżej poziomu wydatków przeznaczonych na ten cel w ciągu roku, który upłynął 31 grudnia 1955 r.

Według wiadomości z tych samych źródeł, propozycje radzieckie przewidują, że po upływie wymienionego wyżej trzymiesięcznego okresu Stany Zjednoczone, Związek Radziecki i Chiny, przystąpią do redukcji sił zbrojnych i doprowadzą je do powołania 1,5 miliona żołnierzy, zaś Wielka Brytania i Francja do 650 tysięcy żołnierzy. Odpowiednio do tego zmniejszone będą zbrojenia zwykłe jak również wydatki państw na siły zbrojne i zbrojenia zwykłego typu.

Jeśli chodzi o rozmiary redukcji zbrojeń i sił zbrojnych innych państw, to będą one ustalone na ogólnoswiatowej konferencji w sprawie powszechnej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, przy czym poziom sił zbrojnych tych państw nie będzie przekraczał 150—200 tysięcy żołnierzy.

Srodki finansowe uzyskane dzięki tej redukcji zbrojeń i sił zbrojnych będą — w myśl propozycji radzieckich — przeznaczone na podniesienie dobrobytu narodów wymienionych wyżej państw oraz na udzielenie pomocy krajom słabo rozwiniętym pod względem gospodarczym, w tym celu w ramach ONZ utworzony będzie specjalny fundusz.

Jak podkreślają w kołach dziennikarskich — propozycje radzieckie wymieniają prawa i kompetencje międzynarodowego organu kontroli, który będzie powołany do życia w celu sprawowania skutecznej kontroli nad przestrzeganiem przez państwa zobowiązań powziętych w dziedzinie redukcji zbrojeń zwykłych i sił zbrojnych. Organ ten będzie wyposażony w dostatecznie sze-

rokie prawa i kompetencje.

Aby uniemożliwić niespodziewany atak jednego państwa na drugie, międzynarodowy organ kontroli zorganizuje na terytoriach wszystkich wchodzących w rachubę państw, na zasadzie wzajemności, posterunki kontrolne w wielkich portach, przy węzłach kolejowych, na autostradach i lotniskach.

Zgodnie z nowymi propozycjami radzieckimi, system obserwacji zastosowany będzie w odpowiedni i skuteczny sposób, za zgodą innych państw zainteresowanych, wobec sił zbrojnych, sprzętu i urządzeń, którymi dysponują państwa-sygnatariusze porozumienia poza swymi granicami.

Organ kontroli będzie stale rozporządzał we wszystkich krajach, które podpisały porozumienie, sztabem wyznaczonych na zasadzie międzynarodowej inspekcji, którzy w zakresie wykonywanych funkcji kontrolnych mieli by w każdej chwili swobodny dostęp do wszystkich kontrolowanych obiektów. Obiektami kontrolowanymi będą: jednostki wojskowe, magazyny broni i amunicji, bazy wojsk lądowych, marynarki wojennej i lotnictwa, zakłady produkujące broń i amunicję zwykłego typu.

Stwierdza się również, że propozycje radzieckie przewidują, iż w określonym stadium realizacji ogólnego programu rozbrojenia w warunkach pogłębienia zaufania między państwami, kraje zainteresowane rozpatrzą zagadnienie ewentualnego wykorzystania zdjęć lotniczych jako jednej z metod kontroli.

Propozycje ściśle określają również inne funkcje organu kontrolnego. Będzie on miał swobodny dostęp do materiałów dotyczących wydatków budżetowych poszczególnych państw na cele wojskowe, w tym również do wszelkich uchwał państwowych organów ustawodawczych i wykonawczych w tej dziedzinie. Organ kontroli utworzy swe oddziały w stolicach państw-sygnatariuszy porozumienia. Zadaniem tych oddziałów będzie utrzymywanie kontaktu z rządowymi organami państw, kierowanie pracą posterunków kontrolnych i inspektorów działających na terytorium danego państwa, jak również analiza informacji dostarczanych przez państwa.

Przewiduje się także, że międzynarodowy organ kontroli będzie kierował do Rady Bezpieczeństwa zalecenia dotyczący środków zapobiegawczych i udaremniania działalności tych, którzy naruszają porozumienie w sprawie redukcji zbrojeń zwykłych i sił zbrojnych. Państwa-sygnatariusze porozumienia przedstawiają międzynarodowemu organowi kontrolnemu, w miesiąc po

utworzeniu tego organu, kompletne dane oficjalne o swych siłach zbrojnych, zbrojeniach zwykłych oraz wydatkach na cele wojskowe.

Zwraca się uwagę, że propozycje radzieckie, jako doniosły krok w kierunku rozwiązania problemu rozbrojenia, przewidują utworzenie w Europie strefy, w której zbrojenia będą ograniczone i będą podlegały inspekcji. Strefa ta obejmować będzie obszar obu części Niemiec, jak również sąsiadujących z nimi państw.

Odpowiednie państwa powinny ustalić w porozumieniu nieprzekraczalny poziom liczebności wojsk Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji, rozmieszczonego na terytorium innych państw w tej strefie. Poziom ten podlega rozpatrzeniu przez państwa zainteresowane. Porozumienie powinno przewidywać zakaz stajonowania w tej strefie formacji wojskowych wyposażonych we wszelkiego rodzaju broń atomową lub wodorową. Aby zapewnić przestrzeganie zobowiązań w zakresie redukcji zbrojeń na obszarze tej strefy, zorganizowana będzie wspólna inspekcja sił zbrojnych i zbrojeń państw — sygnatariuszy porozumienia.

Dziennikarze podkreślają przy tym, iż rząd radziecki wyraźnie w swych propozycjach nadaje, że przed osiągnięciem porozumienia w sprawie utworzenia takiej strefy, cztery mocarstwa, których wojska znajdują się na terytorium Niemiec, podejmą niezwłocznie odpowiednie kroki w celu zredukowania liczebności tych wojsk w rozmiarach określonych przez każde mocarstwo według własnego uznania.

W kołach dziennikarskich wielkie znaczenie przywiązuje się do faktu, że propozycje radzieckie przewidują, iż odpowiednie państwa — niezależnie od osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia — powinny przeprowadzić pewne częściowe posunięcia w tej dziedzinie, a mianowicie: zaprzestanie bezwzględnie doświadczeń z bronią termojądrową; uznać zasadę, że wojska znajdujące się na terytorium Niemiec nie mogą w żadnym wypadku być wyposażone w broń atomową, przy czym odpowiednie kroki w tym celu będą podjęte w terminie trzy miesięcznym; zmniejszyć swe budżety wojskowe o 15 proc. w stosunku do budżetów z poprzedniego roku.

Jak podkreślają w kołach dziennikarskich, propozycje radzieckie zawierają zastrzeżenie, że kwestia zobowiązań Chińskiej Republiki Ludowej, wynikających z porozumienia w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń zwykłych, będzie rozpatrzona z udziałem przedstawicieli ChRL.

III Konferencja SED zakończyła obrady

BERLIN. W piątek 30 bm. — ostatnim dniu obrad III Konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedno-

ści SED, kontynuowana była dyskusja nad referatem premlera Otto Grotewohla.

Po zakończeniu dyskusji delegaci zaaprobowali w powziętej uchwałę tezy zawarte w referacie O. Grotewohla. Następnie złożyli sprawozdania przedstawicielom komisji mandatowej oraz komisji, która na polecenie konferencji opracowała wniosek w sprawie rozszerzenia demokracji w NRD. Oba sprawozdania zostały jednogłośnie zaakceptowane. Uchwalono również rezolucje w sprawie dalszej demokratyzacji życia w NRD oraz tekst depeszy do KC KPZR.

Pierwszy sekretarz KC SED Walter Ulbricht, podsumował krótko wyniki obrad stwierdzając, że będą one miały wielki wpływ na dalszy rozwój NRD.

W piątek na salę obrad III Konferencji SED przybyła delegacja Narodowej Armii Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przekazała ona uczestnikom konferencji gorące pozdrowienia od członków i kandydatów partii oraz od wszystkich żołnierzy i oficerów Narodowej Armii Ludowej.

W imieniu delegatów na III Konferencję Walter Ulbricht podziękował żołnierzom i oficerom armii za ich zobowiązania mające na celu podniesienie gotowości bojowej.

W imieniu delegatów na III Konferencję Walter Ulbricht podziękował żołnierzom i oficerom armii za ich zobowiązania mające na celu podniesienie gotowości bojowej.

W imieniu delegatów na III Konferencję Walter Ulbricht podziękował żołnierzom i oficerom armii za ich zobowiązania mające na celu podniesienie gotowości bojowej.

W imieniu delegatów na III Konferencję Walter Ulbricht podziękował żołnierzom i oficerom armii za ich zobowiązania mające na celu podniesienie gotowości bojowej.

Oświadczenie premiera Libanu w parlamencie

MOSKWA. Polityka zagraniczna rządu libańskiego opierać się będzie na następujących zasadach:

— nieprzystępowanie Libanu do paktu bagdadzkiego;

— pozostawanie poza wszelkimi blokami militarnymi;

— wykonanie zadań Ligi Krajoń Arabskich, przede wszystkim zawarcie między krajami arabskimi paktu bez pleczeństwa zbiorowego i za cięśnienie współpracy gospodarczej między nimi.

Powyższe zasady polityki Libanu — jak donosi agencja TASS — sformułował premier Jafi w przemówieniu wygłoszonym w parlamencie.

Rząd Libanu zamierza kontynuować się z rządami innych państw arabskich we

wszystkich sprawach interesujących te kraje. Uczyni on wszystko co w jego mocy dla doprowadzenia do jedności wszystkich krajów arabskich i przewyższenia istniejących między nimi rozbieżności.

Premier stwierdził ponadto, że Liban odnosi się z sympatią do ruchu narodowo-wyzwoleńczego we wszystkich krajach a zwłaszcza w Afryce Północnej.

Co się tyczy projektu specjalnego przedstawiciela prezydenta USA na Środkowym Wschodzie Johnstona w sprawie wykorzystania wód Jordanu, to rząd libański postanowił odrzucić tę propozycję.

Po przemówieniu premiera rozpoczęła się dyskusja nad deklaracją rządu.

Głosy w dyskusji

Sami tworzymy kulturę

DYSKUSJA, którą zainicjował redaktor B. Reichhart artykułem „Niedosyt i niedowład” nie przyniosła na razie oczekiwanych rezultatów. W „Głosie Tygodnia” ukazało się wiele wypowiedzi, odbyły się na niektórych szczeblach narady, bądź też odprawy czy inne konferencje, ale efektów tych „tamtemcowych” posiedzeń jakoś teren jeszcze nie odczuł. W dalszym ciągu z naszych świetlic, domów kultury, czytelników, klubów, wieje pustką, nudą i bezradnością.

Zdawałoby się, że wszystko, cała nasza praca kulturalna zatrzymała się gdzieś w roku 1949/50 i do dziś dnia stoi w miejscu. Tylko w sprawozdaniach statystycznych można dostrzec wzrost, wzrost, który niewątpliwie jest, który osiągnęliśmy pod względem organizacji świetlic, ale gdy zajrzymy do repertuaru, to te same „krakowaki”, „chodzenie” z tą samą ilością wykonawców, z tymi samymi twarzami i w tym samym układzie. Brak umasowienia twórczości amatorskiej nie pozwala nam wyjść z impasu. Poza tym szereg zespołów zdekompletował się, a nowi ludzie jakoś w tym czasie nie wyrosli. Nie wyrosli dlatego, że ich nie dostrzegali działacze kulturalni, nie potrafiono zainteresować młodzieży nowymi kierunkami w twórczości amatorskiej; nie wskazano na to, że nie tylko tańiec, śpiew, czy deklamacja jest wyrazem kultury, że składa się na nią także dobrze postawiona biblioteka, amatorskie malarstwo, rzeźba, haft, wycinanka, czytelnictwo, ciepła i sympatycznie urządzona świetlica, doświadczalne kółko hodowców czy dobra foto grafia.

Miasto Słupsk, jako największe miasto województwa koszalińskiego — powinno — zdawałoby się — przodować w rozwoju kultury. Posiada przecież wszelkie warunki ku temu. Jest szkoła muzyczna, jest dużo młodzieży, są świetlice, średnie i zawodowe szkoły, są zdolni ludzie, którzy mogą pokierować tą pracą, a pomimo tego z kulturą coś jest nie w porządku.

A dzieje się tak — moim zdaniem — również dlatego, że dużo osób chce na kulturze zarobić. I stąd pracę kulturalną zaczęto traktować jako źródło dodatkowego dochodu, który przesłonił „świat i ludzi” i od tego rozpoczęły się zasadnicze trudności.

OSTATNIO na terenie Słupska, z inicjatywy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, powołano doradczy aktiw — Społeczną Radę Kultury, która — trzeba przyznać — dość energicznie zabrała się do pracy. Rada Kultury wytyczyła sobie jako pierwsze zadanie, uporządkowanie istniejącej sali teatralnej. Wszczęto rewindykację sprzętu teatru, kostiumów, a w szczególności rozpoczęto starania w Wojewódzkim Wydziale Kultury o zwrot fortepianu marki „Boeger”, dywanu oraz innych rekwizytów. Przystąpiono również do gromadzenia funduszy na cele odbudowy teatru w Słupsku.

Społeczna Rada Kultury za stanawiała się nad pracą zespołów świetlicowych i między innymi stwierdziła fakt braku troski o sprzęt i kostiumy.

Rada doszła również do wniosku, że konieczne jest, aby związki zawodowe zastąpiły się nad sprawą łączenia świetlic. W Słupsku po śladach 52 świetlic, z których jako tako czynnych jest 13 do 17. Reszta świetlic zamieniona jest na sale zebrań

zakładowych, a nawet magazyny. Dlatego też stawiam pod rozagę Zw. Zaw., że na terenie Słupska w zupełności wystarczy 4 do 6 świetlic, które finansowane będą bezpośrednio przez WRZZ i które naprawdę będą czynne.

Wspominałem, że kwestia dodatkowego zarobkowania na kulturze amatorskiej jest jedną z głównych przyczyn jej słabego rozwoju. W naszym mieście istnieje coś w rodzaju prywatnych grup artystycznych, które wynajmują się do obsługiwańi wesel, zabaw, pokazów mody itp. Skąd się to zrodziło, gdzie początek tego zła? Zaraz wyjaśnimy.

Ołóż gdzieś przed rokiem zjawili się na firmamencie słupskim „polawiacze perel” ze Szczecińskiej „Estrady”, którzy rozpoczęli pertraktacje z przedstawicielami zespołu „Fala” odnośnie utworzenia oddziału delegatury „Estrady” szczecińskiej w Słupsku. Rozmowy prowadziły indywidualnie, bez wiedzy miejscowych władz i na skutek tego poprzewracali niektórym skądinąd zdolnym ludziom w głowie. Ci, skoro usłyszeli „od fachowców” o swojej wartości i cenie, jaką za nią można uzyskać, zaczęli się nosić tak wysoko, że zwykła praca świetlicowa stała się dla nich koszmarem: zaczęli się wynajmować indywidualnie, bądź też zespołowo. Jestem za tym, aby najzdolniejszych amatorów wyciągać do pracy zawodowej, ale robić to trzeba rozsądnie, zbadawszy wprerw ich siły i możliwości.

Sprawa ta, nie doprowadzona przez „Estradę” do końca zrodziła na terenie Słupska nowych „polawiaczy”, „kape-rowiczów” jak PSS, która ściągnęła z domu kultury zespół „Zółtodzioba”, na czele z Henrykiem Jedlińskim. Słupsk sądził, że zespół Jedlińskiego przy PDK naprawdę będzie zespołem mocnym, zwartym, zdającym sobie sprawę z zadań, jakie stoją przed twórczością amatorską. Niestety, zespół ten rzeczywiście okazał się — jeżeli chodzi o tę stronę — „Zółtodziobem” w sprawach kultury. Poszli tam, gdzie łatwiej, gdzie mniej mają do roboty, gdzie lepiej płacą. Podobna rzecz stała się i z „Falą”, która odeszła z ZZK i zawisła między „niebem a ziemią”, czekając na nowego kupca.

JEDLIŃSKI w swoim artykule pt. „O przyczynach martwoży” proponuje „rozkrećć” mniejsze problemy kulturalne i sugeruje tylko organizację klubu młodzieżowego na prawach stowarzyszenia, jak by to było naszą jedyną bojątką. Przypuśćmy, że myśl słuszną, ale pytamy, dlaczego Jedliński poprzestał na samej tylko myśli, dlaczego zaniechał współpracy, dlaczego tak trudno Jedlińskiemu przedstawić Społecznej Radzie Kultury projekt, względnie plan działania takiego klubu, dlaczego razem z zespołem zerwał z PDK, szukając bardziej intratnego zajęcia. A przecież tam był już początek tego klubu; organizowano wieczorki, pobierano wstęp. Trudności w PDK były. Ale klóz je będzie pokonywał, skoro „mocni” uchodzą z placu boju, szukając łatwiejszej synekury.

Zresztą, czy warto kopie kruszyć o klub wtedy, kiedy winniśmy się zająć tym, co było zorganizowane, co pracowało, a co na skutek przedłużonych dyskusji niektórych działaczy w tej chwili dogorywa. Sprawy takie, jak na tychmłastowe ożywienie istniejących zespołów świetlicowych, doprowadzenie do właściwego wyglądu naszych świetlic, sprawdzenie jakie fundusze na KO zaplanowano na rok 1956 i jak przebiega ich wykorzystywanie, spowodowanie by rady zakładowe pod nadzorem Oddziału Kultury PMRN organizowały wystawy twórczości amatorskiej artystów-amatorów, organizowały odczyty, wycieczki świąteczne z muzyką i tańcem — te wszystkie sprawy winny stać się troską wszystkich pracowników kultury w Słupsku.

Co oznacza ten zajacek i wsi i po granicach pół, żyjąc napotykanym „nowego latka”, tj. urodzajnej wiosny. Zarówno dziewczyna, jak i ów galk, wyobrażają nadchodzącą wiosnę.

Wyraźniej jeszcze widać to na Śląsku przy obchodzie „malku”. Najpierw robi się ze słomy kukłę, wyobrażającą starosłowiańską boginię śmierci Marzannę, po czym topi się ją w wodzie, śpiewając: „Marzanna ze wsi — a lateczko do wsi!”. W imieniu Marzanny niektórzy dopatrują się związku ze słowami marznienia — mróz — martwoła — mór, jednym słowem, upostaciowienie wszystko ścinającego mrozu, zimy i pozornej śmierci przyrody. Po utopieniu Marzanny dziewczęta niosą „nowe latko” — symbol nadchodzącej wiosny — zieloną kiść wierzby przybraną wstążkami. „Wynieś-

(Dokończenie na 2 str.)

Święto wiosny

Wielka szyba wystawowa kwaciarni. Pośród hiacyntów, tulipanów i innego kwiecia poczesne miejsce zajmuje skromna wiazanka „baziek” — młodych pędów wierzbowych, z nabrzmiałymi sokiem pączkami. Z baziek tych mistrzowie sztuki kwaciarskiej wiążą olbrzymie jaja, w których wnętrzu niejednokrotnie zobaczyć można króliki chrupiące młodą trawkę. Z innych „jaj” wycierają sztuczne pisklęta, zajaczki i baranki. Czekoladowe i marcepanowe figurki tych zwierząt zdobią wystawy sklepów spożywczych, a wspaniałe kolorowane pisanki przyciągają wzrok spomiędzy zwojów tekstyliów wśród wyrobów cepeliowskich.

Co oznacza ten zajacek i wsi i po granicach pół, żyjąc napotykanym „nowego latka”, tj. urodzajnej wiosny. Zarówno dziewczyna, jak i ów galk, wyobrażają nadchodzącą wiosnę.

Wyraźniej jeszcze widać to na Śląsku przy obchodzie „malku”. Najpierw robi się ze słomy kukłę, wyobrażającą starosłowiańską boginię śmierci Marzannę, po czym topi się ją w wodzie, śpiewając: „Marzanna ze wsi — a lateczko do wsi!”. W imieniu Marzanny niektórzy dopatrują się związku ze słowami marznienia — mróz — martwoła — mór, jednym słowem, upostaciowienie wszystko ścinającego mrozu, zimy i pozornej śmierci przyrody. Po utopieniu Marzanny dziewczęta niosą „nowe latko” — symbol nadchodzącej wiosny — zieloną kiść wierzby przybraną wstążkami. „Wynieś-

Wielki mór ze wsi — latości nlesiem do wsi! — towarzyszy małkowi radosna pieśń wiosenna.

Zwyczaj ten jest bardzo stary. Wspomina o nim Marcin Bielski w swojej „Kronice wszytkiego świata”, wydanej w 1551 r.: „W Wielkiej Polsce i w Śląsku siódmego dnia marca topią Marzannę, ubrawszy ją jako niewiastę”. Inny z kronikarzy XVI w., Strykowski, pisze na ten temat: „Sarmatowie Cerere, boginię ziemną, wynalazicielkę zboża wszelkiego, zwali Marzanną. Tej też w Gnieźnie z wielkim kosztem zbudowawszy kościół, gdzie jej na chwałę, dziesięciny wszelkiego zboża po żniwach ofiarowali, prosząc na drugą rok o żyzne urodzaje”. Marzanna była słowiańską boginią przyrody, a zwyczaj topienia słomianej kukły i obnoszenia galku, symbolizował obumieranie roślinności na zimę i odradzanie się jej na wiosnę.

Zwyczaj ten wspólny był całej Słowiańszczyźnie. Na Białorusi obchodzono go pod nazwą „zielonego wina”, na Ukrainie jako „hałwki”, a w Czechach jako „kralova nedle” — tydzień królowy-wiosny.

Nie tylko Słowianie obchodzili święto wiosny. Znalł je starożytni Germanie, czcząc Ostare — odpowiednik naszej Marzanny. (Stąd niemiecka nazwa Wielkanocy — Ostern).

W starożytnej Grecji obchodzono wielkie Dionizje — wiosenne uroczystości na cześć Dionizosa.

Tak jak Fenicjanie Adonisa — Babilończycy mieli swego boga wiosny — Tammuza, a Egipcjanie — Ozyrysa. Bogowie ci reprezentowali również obumierającą i ożywającą przyrodę. Koczownicze ludy pasterskie zamieszkujące Półwysp Arabski miały też swoje święto wiosny, zwane Pesach — od którego to źródła wywodzi się biblijna Pascha, przeniesiona na stepie wraz ze wschodnim obrządkiem na ziemie ruskie; dlatego właśnie Wielkanoc po rosyjsku nazywa się Pascha.

Nasze ludowe obrzędy wiosenne żywo przypominają wiele z tych starożytnych mitów i zwyczajów. Symboliczne grzebanie obumarłej zeszłorocznej przyrody pod postacią Marzanny i witanie budzącej się natury przywodzi na myśl uroczystości dionizyjskie. Nasze „bazie” przypominają niesłone podczas tych uroczystości greckie tyrsy — laski zdobione zielenią i girlandami kwiatów. Jaja wielkanocne w postaci pisanki i kraszanki — to stary rzymski i słowiański zwyczaj malowania jaj, symbolu płodności i wykluwającego się życia. Zajaczki i spokrewniony z nim królik — to zwierzęta poświęcone kultowi Dionizosa, a baranek — to tradycja na ofiarę z pierwszego wiosennego przwichówku, składana bóstwu podczas Paschy przez pasterskie plemię na Półwyspu Arabskiego.

Zakończeniem świąt wielkanocnych jest dyngus — zwyczaj oblewania się wodą, znany od najdawniejszych czasów zarówno na naszych ziemiach jak i w sąsiednich krajach, a nawet w dalekiej Birmie (o czym wspomina w 1796 roku podróżnik angielski, Symes). Dyngus, zabraniany przez kler za czasów Władysława Jagiełły jako pogański zabobon — to odpowiednik oczyszczających ceremonii, tak silnie rozpowszechnionych wśród ludów wschodnich i w obrzędowości pierwotnego człowieka.

ADRIAN CZERMINSKI

Fragmenty ruin kolegiaty w Kołobrzegu



Katedra w Kołobrzegu pochodzi z trzynastego wieku. Została ona ufundowana przez rodzinę panującą wówczas księcia pomorskiego. Przebudowana w piętnastym wieku, zniszczona w czasie działań wojennych, będzie w najbliższych latach odbudowana. Szereg cennych zabytków, znajdujących się we wnętrzu, zginęło bezpowrotnie dla kultury polskiej. (Foto — Jan Gładkowiak)

Wokół złocienieckiego zamku



Zamek w Złocieniu

Gdy kłm brandenbursko-krzyżacki w XII i XIV w. coraz gwałtowniej wbił się między Polskę a Pomorze w szczególności niebezpieczeństwo znalazły się takie miejscowości jak Walcz, Drawsko, Złocieniec, położone na pograniczu Polski i Pomorza.

W roku 1308 zdrada Święców sławieńskich spowodowała najazd brandenburczyków. Przez dzisiejsze Drawsko-Złocieniec szli oni na podbój Pomorza Nadwiślańskiego, na polski Gdańsk. Wyprawa nie udała się, ale w konsekwencji zdrady Święców Krzyżacy opanowali Gdańsk, dokonując w nim słynnej rzezi Polaków, zaś cofający się margrabiowie brandenburcy zagarnęli Polskę duże polacie ziemi. To oni w roku 1312 pobudowali Złocieniec w chęci umocnienia się na zagrabionej ziemi. Długo jeszcze kierunek ich marszu przez Złocieniec zwal się „drogą margrabiów”.

Na zagarniętych ziemiach nadawali prawa lenne swoim „kurninom”. Prócz tego wysyłki Władysława Łokietka, w celu odzyskania ziem utraczonych. Dopiero Kazimierz Wielki dokonał tego, opierając granicę państwa o Drawę. W roku 1365 poddał się królowi Wędrowie z Tuczną i Złocienem, lennicy margrabiów. Owcześnie „droga margrabiów” niemal w całości znalazła się w rękach Polski. Wędrowie z Tuczną i Złocienem noszą jeszcze polskie imiona: Sulusz, Janusz.

Ogromny wzrost znaczenia państwa polskiego za czasów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły powoduje na pograniczu wzrost wpływów polskich. Niemcy zaczęli się rodzić w Kleszczów, Borków, Woldów, na nowa przetykając się na stronę Polski. Kłęsa grunwaldzka zdecydowanie zażyła na losach pogranicza. Wędrowie ze Złocienia prze-

Streszczenia zaginionych dokumentów historycznych

Szczecińska pracownia Zakładu Historii Pomorza przy Instytucie Historii PAN rozpoczęła m. in. badania znalezione w Archiwum Państwowym w Szczecinie rękopisów dokumentów dotyczących Pomorza Zachodniego z okresu od trzynastego do szesnastego wieku. Wiele tych dokumentów nie jest jeszcze znanych historykom, opracowywaniem przeszłość Pomorza Zachodniego. M. in. przy opracowaniu rękopisów mgr Lesiński znalazł dokument mówiący o zaślubieniu w latach dwudziestych piętnastego wieku rycerstwa wielkopolskiego pod chorągwie książąt szczecińskich, którzy wówczas walczyli z Brandenburgią.

Opracowane rejestry mają duże znaczenie dla historyków badających stosunki polityczne i gospodarcze Pomorza Zachodniego z resztą Pol-

chylili się na stronę Polski. Arnold v. Wolde już nazywa się Pokrzywnickim, Arnold v. Borne — Brockim.

W roku 1627 przez Złocieniec maszerowały wojska szwedzkie na pomoc Gustawowi, które później Polacy rozbił pod Czarnym kolo Człuchowa. Na zamku w Złocieniu kwaterował w lipcowe dni 1655, Karol Gustaw wraz z feldmarszałkiem Arnoldem, hrabią Wittenbergiem i z Radziejewskim, zdrajcą, który sprowadził na kraj obce wojska.

Brandenburczycy trzymali wówczas stronę Szwedów. To też kiedy w latach 1655—56 ziemia w Polsce zaczęła palić się pod nogami szwedzkimi, Stefan Czarniecki brał tu pod Złotowem odwet na zdraździeckim elektorze, Fryderyku Wilhelmie.

Dziś Drawa szmerze z cicha o dziejach ziemi złocienieckiej i krwi polskiej przelanej w walce o pogranicze. Nazwiska potomków Kleszczów, Borków, Boninów, Komarów, Wedłów, nieraz wiążą się z dziejami tej ziemi. Potem załazi ich fala teutońska i jako von Kleist, von Borki, von Boniny i inni, dawali nowej armii pruskiej oficerów i generalów.

Malarz myśli i wzruszeń

Malarze śledzili refleksy słońca na twarzy ludzkiej. On umieścił słońce wewnątrz człowieka, on uczynił źródłem światła oczy ludzkie. Geniusz Rembrandta rozgryzał sprzeczność brzydkiej, trywialnej, nieraz fizycznej powłoki człowieka i piękna, po tegi umysłu i serca ludzkiego. I chyba symbolem całej twórczości Rembrandta może być anioł z jednej z jego akwafort: anioł, który jest brzydkim, lisyjącym, brodatym chłopem holenderskim — ze skrzydłami.

Rembrandt uskrzydlił czoło wieka z ludu, zwycięzcę pierwszej rewolucji burżuazyjnej w Europie — rewolucji niderlandzkiej. Dlatego historyk francuski, Michelet, napisał o Rembrandcie, że „był prorokiem ducha nowoczesnego bardziej niż wszyscy politycy i historycy, ponieważ był w swym dziele rzeczynikiem ubożego człowieka i ludu”.

Ciepły oddech ludzi, przewijających się przez wystawę rembrandtowską w Warszawie, niemal w oczach otwiera szeroko kielichy holenderskich tulipanów nad portretem własnym mistrza. I tak jak rozchylają się kwiaty — z każdym spojrzaniem na dzieła Rembrandta powoli otwiera się jakaś głęboka, wzruszająca wiedza o nim samym, o jego życiu, które spłynęło w to dzieło i trwa w nich równie gorące jak przeszło trzysta lat temu.

Każdy wrażliwy człowiek uniesie się w oczach przede wszystkim tragiczny film życia Rembrandta: długi rząd

Krążyć po prastarych uliczkach miasta. Żadumane, schludne domki w rynku i w wąskich uliczkach pamiętają ubiegłe wieki. Smukła wieża wieża wieża w gęstwinie wysokich drzew dominuje nad rynkiem. Pytam znajomych o zabytki miasta.

— Nie, nie ma tu żadnych zabytków. Jest tylko jakiś za niedbany stary pałac.

— Gdzie?

— Tu zaraz za kościołem.

Zameczysko z roku 1312 prze stylizowane z biegiem wieków na siedzibę magnacką, które w swoich niższych partiach zachowało niemal pierwotny charakter obronny, teraz zięje pustką, woła starymi ceglami o ratunek. Szabrownicy zdawa stawali go doszczętnie.

Chodzę po opuszczonych komnatach zamku, którego dzieje pchały raz w objęcia Polski, to znów w chciwe łapy brandenburgów. Cienie Suliuszów i Januszów błądzą — zda się — wraz ze mną po pustych salach, gdzie silne podmuchy wiatru wdzierają się przez wyrwy okienne.

Co zrobimy, żeby ocalić od zniszczenia ten i inne zabytki?

KAZIMIERZ KWIECIEŃ

Sami tworzymy kulturę

(Dokończenie z I str.)

go, jak np. w Spółdzielni „Dąb Pomorski”, gdzie swego czasu świetlicę zamieniono na magazyn, a MPRB, TPRP, pocztowcy i inni, wypożyczają swe świetlice na zabawy taneczne i zebrania o-kolicznościowe.

POLECZNA Rada Kultury wspólnie z Zarządzeniem Miejskim ZMP i organizacją młodzieżowymi zakładów pracy zajęła się organizacją klubu młodzieżowego. Niestety, starania te rozbijają się o brak lokalu. W tej chwili w lokalu, przy ul. Wojska Polskiego w Słupsku ma pomieszczenie magazyn meblowy CHPD, a młodzież w dalszym ciągu tłoczy się przed kinem, niesławnymi bilardami „Uniwersalnej”, walczą się po ulicy — no bo faktycznie co ma robić? Pisma w tej sprawie wysłano do Wydziału Kultury Prezydium WRN, jednak jak dotąd — bez rezultatów.

Inna sprawa: biblioteki zakładowe przeważnie od rodziny 15-let są zamknięte; nie pracuje zakład to i nieczynna jest biblioteka. Sytuacja jest taka, że na terenie Słupska nikt nie czyta około 40 000 książek. Dlatego też część tych bibliotek wskazanym byłoby przekazać do młodzieżowej biblioteki przy klubie, a resztę do rejonów administracyjnych, ponieważ tam najwięcej przychodzi ludzi i tam — moim zdaniem — książka byłaby czytana. A o to przecież nam wszystkim chodzi.

Do kluczowych problemów kulturalnych miasta Słupska należy sprawa właściwego ustalenia szkoły muzycznej. Dotychczasowa jej działalność niewiele zasadniczo przyniosła korzyści miastu i terenowi. Dzieci, które ukończą szkołę muzyczną w Słupsku, wyjeżdżają do szkoły średniej na inny teren, i z zasady do naszego miasta już nie wracają. W ten sposób wyludniamy się muzycznie, a na to już dziś trzeba zwrócić uwagę.

Jest jeszcze sporo problemów związanych ze sprawami kultury naszego miasta. Ale o tych sprawach napiszę jeszcze osobno i później, ponieważ uważam, że dyskusja w dalszym ciągu trwa i dalej powinna się rozwijać.

LUDWIK ZAPOLSKI
Słupsk

O KULTURZE w kilku słowach

WYNIK KONKURSU
NA PISANKI

Pisanki rawskie wykonane przez twórców ludowych powiatu Rawa Mazowiecka, cieszą się ustaloną sławą i są poszukiwane przez amatorów w sklepach CPLA całego kraju. Dotychczas jednak nie było wiadome kto jest prawdziwym mistrzem w tej dziedzinie sztuki zdobniczej. Od powieści na to pytanie przyniósł obecnie rozstrzygnięty konkurs, w którym wzięło udział 69 rawskich gospodyń wiejskich. Najpiękniejsze pisanki ozdobione głównie motywami fantastycznych kwiatów — charakterystycznych dla regionu rawskiego, wykonały gospodynie M. Miko z Olszowca, J. Polus z Henrykowa, K. Rydz i M. Strzala z Rzezczyca, F. Swlech, K. Głanika, G. Rydz, z Sadykierza oraz M. Szezepanik z Tomaszowa Mazowieckiego. Im też przypadło w udziale 7 równorzędnych pierwszych nagród.

SPOTKANIE
LITERATÓW POLSKICH
I CZECHOSŁOWACKICH
W ZAKOPANEM

W sali domu wypoczynkowego „Związkowiec” w Zakopanem odbyło się spotkanie pisarzy czechosłowackich z literatami polskimi. Celem spotkania było na wzięcie bezpośrednich kontaktów oraz wspólne przedyskutowanie różnorodnych form współpracy.

Zo strony czechosłowackiej w spotkaniu udział wzięli m. in. prof. Uniwersytetu Praskiego dr Karel Krejci, sekretarz Związku Literatów Słowackich Calbor St. Tůnky oraz Helena Tůnková, znana tłumaczka dzieł Zeromskiego i naszych współczesnych pisarzy. Literatów polskich reprezentowało około 20 osób z Ludwikiem Hieronimem Morstlinem na czele.

W ożywionej dyskusji wysunęto szereg postulatów zmierzających do zacieśnienia współpracy oraz jak najszerszej popularności wybitnych dzieł literatury polskiej i czechosłowackiej w obu krajach.

PRZED PRZEDSTAWIENIEM
„HALKI”
W OPERZE SOFIJSKIEJ

W roku 1820, kiedy po raz pierwszy wystawiono operę Moniuszki „Halca” w sofijskiej Operze Narodowej, wydarzył się przewrót. Artystka występująca w roli Halki, która przyjechała na gościnne występy z Warszawy do Sofii, złamała nogę skacząc do strumienia i prosto ze sceny zawieziono ją do szpitala.

Po 38 latach opera sofijska przygotowała się ponownie do wystawienia „Halki”. Kierownik

muzyczny opery Luben Likow, absolwent Wyższej Szkoły Muzycznej w Poznaniu, oraz kierownik baletu A. Petrow udali się w związku z wystawieniem „Halki” do Polski, gdzie przeprowadził szereg konsultacji z artystami polskimi. Premiera „Halki” odbędzie się w pierwszych dniach maja br.

ROZSTRZYGNIEŃ
KONKURSU
NA PLAKAT SATYRYCZNY

Ostatnio rozstrzygnięty został konkurs rozpisany przez Wydawnictwo Artystyczno-Graficzne i ZPAP na plakat satyryczny o tematyce krajowej.

Kąd konkursowy pod przewodnictwem Henryka Laszczyka, po rozpatrzeniu 157 nadesłanych prac, przyznał dwie II nagrody w wysokości po 5 tys. zł Karolowi Fersterowi i Stefanowi Wlebusowi oraz 3 III nagrody po 3 tys. zł — Lucjanowi Mianowskiemu, Józefowi Dyndzi i Janowi Słomczyńskiemu. Przyznano również trzy nagrody wyróżnienia po 1 500 zł.

ZGON
WYBITNEGO RZEZBIARZA

23 bm. zmarł w Krakowie przed 75-letnim wiekiem wybitny artysta rzeźbiarz Konstanty Laszczyk b. profesor i rektor Akademii Sztuk Pięknych.

Zmarły kształcił się w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, po czym otrzymawszy w 1892 roku stypendium Tow. Zachęty w Warszawie wyjechał na kilka lat na studia do Paryża.

Po powrocie do kraju był do roku 1938 profesorem i kilkakrotnie nie rektorem ASP w Krakowie, z jego pracowni zaś wyżyło wielu czołowych rzeźbiarzy polskich.

UROCZYSTE OTWARCIE
TEATRU MUZYCZNEGO
W LUBLINIE

Dzięki staraniom społeczeństwa i poparciu władz terenowych wznowił swą działalność po kilkuletniej przerwie Teatr Muzyczny w Lublinie.

Inauguracyjnym występem nowoorganizowanego zespołu teatru była premiera operki I. Dunajewskiego „Swohobny wiatr”, która się odbyła w sali Okręgowego Domu Oficera.

Niezwykle serdeczne przyjęcie przez publiczność pierwszego przedstawienia rokuje nowo utworzonemu Teatrowi Muzycznemu wielkie powodzenie tym bardziej, że plany repertuarowe są bardzo ambitne. Przewidują one m. in. wystawienie „Cnotliwej Zuzanny” — Gołberta, „Rose Marie” — Frimmla, „Polskiej krwi” — Oskara Nedbala, „Jawnuty” — Moniuszki i „Opowieści Hoffmana” — Offenbacha.



Rembrandt: Portret Saskii

ta artysty” w podarunku — uznał, widąc, taki dar za zbyt kosztowny dla muzeów polskich.

Jakże uderzająco podobny był stosunek klas posiadających do spuścizny Rembrandta trzysta lat temu — i trzy dzieści. Porosła tłumaczem burżuazja holenderska zgłodziła Rembrandta i zapomniała o jego dziełach. Polska arystokracja umiała przeliczyć te dzieła na dewizy.

A odpowiedź na pytanie — dlaczego? Dlatego, że te dzie-

ła przepelnia kult człowieka, piękna i siły człowieka, przemawiający z postaci prostactkich z pozor: matki — piekarskiej córki, brata — rzemieślnika, anioła — nieogolonego chłopca. Dlatego, że Rembrandt sławi bogatą duszę, a nie pieniądź. A wiara w człowieka była, jest i będzie obca wyzyskującym. Był, jest i będzie im zawsze daleki skarb humanistycznej sztuki.

BARBARA OLSZEWSKA

JULIAN STRYKOWSKI

DEMONSTRACJA

Zamieszczamy poniżej niedrukowany dotąd fragment nowej powieści autora „Biegu do Fragała” — Juliana Strykowskiego. „Czerwona śliczna”, której akcja toczy się we Lwowie w latach 1934 — 1939, jest powieścią o drodze młodego człowieka. Żyjąc w nieładnych warunkach owych czasów zaczyna on w końcu rozumieć mechanizm świata, w którym się znajduje. Dopiero gdy natrafia na grupę młodzieży komunistycznej, uświadamia sobie, że nie jest samotny na swojej drodze życiowej.

HENRYK stracił nadzieję, choć wiedział, że uczył się miasta jak ślimak kamienia.

Codziennie wychodził od Busiaków i wędrował na Sokoła, dowiedzieć się, jak na loterie, czy nie ma odpowiedzi na anons, który trzykrotnie odnowił.

Wycinał je z gazety i wpa trywał się w każde słowo, w każdą literę z osobna. To o nim mówiły owe znaczki setkom nieznanym ludzi. Jakaś musi być radość ujrzenia w druku własnego nazwiska! Wycinki chował do ceratowego portfela.

Siwa pani, urzędniczka administracji „Wieku Nowego”, zleniwiała go. Raz odmówiła przyjęcia ogłoszenia, dając mu do zrozumienia, że to wyrzucony pieniądź. Henryk uparł się, że spróbuje jeszcze raz szczęścia.

Wierzył w swój los.

Panienci podwładne siwej pani, śledzące po trzy przy jednym stole, przestały odpowiadać na jego „dzień dobry”. Ostatnio drwiły z niego cichym, tylko dla pozorów ukrywającym w chustce cichotem.

Henryk zbiegał ze schodów i przysięgał zemstę. Zapewniał samego siebie, że im jeszcze pokaże. Odplacał pogardą większą od tej, którą można okazać. Żadna z tych pind nie jest godna całować stopy pięknej i szlachetnej pani Heleny. Na pisał do niej, podając adres Busiaków. Zabcia powąchała tylko zapach pierwszego listu, nic nie mówiąc.

Dopiero, kiedy Henryk otrzymał drugi w takiej samej kremowej kopercie, pachnącej od dotknięcia ręki pani Heleny, rzekła:

— Jak ona się z tobą kocha, to mogłaby ci postać trochę forsy, poznać, że bogata, a nie żebyś się miał do gołego tyłka wyprzedawać.

— Co pani plecie! — zaprzeczył się Henryk.

— Nie? To czemu po drugiej stronie nie stoi, kto napisał. Co? Zal mi, czy co? Ale jak długo myślisz tu tak siedzieć za bzdurne.

— Pani do mnie nie dokłada — wybuchnął.

— Taak? — rozłożyła się Zabcia — no, to zabierz sobie manele i szuraj stąd! Szczeniak! Jak przyszedł to, niby do trzech by nie zliczył, taki cichutki. A teraz? Mama słyszy? Jak ten szczeniak podaje głos?

— Dlaczego pani wtrąca się do moich osobistych spraw?

— Do jakich spraw? Da-

wałeś mi do sprzedawania, to sprzedawałam, a wszystko inne mnie nie obchodzi. Rób sobie co chcesz. Rajwach dla mnie z ciebie, co kot napłakał.

— Nie o to idzie — Henryk zamilkł.

Wysłuchał kazania Zabcia do końca, potem wstał, włożył płaszcz i wyszedł.

• • •

JUŻ od tygodnia mżył bez ustannie zimny deszcz. Henryk stracił nadzieję, że wydobędzie się kiedyś z tej sufereny. W pojedynku z losem, wracał codziennie pokonany, świat był głuchy jak pustynia. Ludzie byli głusi. Nie znalazł się ani jeden człowiek, który by się odezwał. Głucha ściała. Tyle go kosztowało. Mo że siwa pani miała rację. Ale zawsze wierzył, że tym razem ktoś się odezwie. Gdy miał parę groszy, ciągnęło go na Sokoła, jak pijaka do szynku. A potem wracał przez ulicę Lindego i zagał przez szklane drzwi restauracji. W kinie „Kopernik” wciąż grali „Csibi”.

Deszcz ślął. Wszedł do sklepiku pachnącego kiszonymi ogórkami. Różowa i pulchna Żydówka, sama podała mu chrząszczącą buleczkę i gorące mleko.

W sklepie nie było nikogo. Sprzedawczyni narzekała na pogodę, przejmującą się do kości. Wzdrygnęła się. Henryk zjadł, zapłacił i wyszedł.

Ludzie wracali z pracy z wciągniętymi w koinierz głosami. Mokry, listopadowy wieczór, po ciemnym dniu. Latarnie mżyły żółtawym światłem. Mostem przeleciał pociąg. Lokomotywa przeciągła gwizdała. Słyszał ją co noc, leżąc na sienniku wydobytym z piwnicy. Lala przyzwyczaiła się do niego, wlaźła pod koc i zwinęła w kłębek, spała z nim razem. Stara ze sparaliżowanymi nogami, aprobowała tę przyjaźń ratlerki i sublokatora.

Przyspieszył kroku, ażeby

zdążyć do przystanku. Tramwaj jadący w kierunku odwrotnym, w stronę mostu, nie dojeżdżając, nagle zatrzymał i zahamował.

Zrobiło się zbiegowisko. Ludzie stali z podniesionymi głowami. Na drutach wisiał przetrzucony kawał czerwonego płótna z białym napisem. A dwaj mężczyźni pro wadzili dziewczynę, trzymając ją pod rękę. To była Cesia. Cesia krzyczała i usiłowała się wyrwać.

— Puście mnie! Czego ode mnie chcecie?

— To ona rzuciła — wołała na cały głos paniusia, pokazując na Cesię parasolką. — Sama widziałam, proszę panów! Mogę przysiąc w sądzie!

— Ja też widziałam — potwierdziła stara kobieta w chustce.

— Polka, a z Żydami się brata — gorączkowała się paniusia, naciskając czarny aksamitny beret na oczy.

— Oni się tutaj furt kręcą — machnęła ręką starsza kobieta.

— A jeden Żydek wyrwał — zaśmiał się męski głos.

— Rozejść się, proszę się rozejść — dwaj policjanci rozpędzali przechodniów.

Tramwaj ruszył powoli. Przez mętne okna jadący starał się dostrzec, co się dzieje na jezdni, rozmazując mgłą na szybie. Henryk wskoczył na stopień. Na platformie kilku robotników ćmiło papierosy. Przez cały czas jazdy milczeli.

Wysiedlił razem z Henrykiem na ostatnim przystanku.

Już trzeci raz szedł do Józefa, ale nigdy nie mógł od razu trafić. Wszystkie domki były do siebie podobne. Wreszcie znalazł oświetlone okna, zasłonięte do połowy kretonową zardostką. Światło dopiero teraz się ukazało. Wiktoria właśnie wróciła do domu z dziećmi. Stała w zielonym kapelusiku z gołębim piórkiem, regulowała płomień lampy naftowej. Zosia pomagała Jasiowi zdjąć płaszcz. Józefa nie było.

Henryk cofnął się od okna za drewnianą sionkę. Wiktoria chodziła po izbie, zbliżała się i oddalała od kuchni. Zosia krzyczała na brzości, żeby nie ruszał jabłek.

Słychać było tylko głosy dzieci, jakby matki nie było

w domu. Zasycał prymus. Józef wciąż nie przychodził. Deszcz mżył. Tramwaje zatrzymywały się na przystanku, robiły pętle i wracały do miasta.

Usłyszał czyjś głos. To furman, ojciec Hejnocha, zwymyślał swego konia. Poprosił go, żeby powiedział Józefowi, że aresztowano Cesię. Zaskrzypiły drzwi stajni. Koń obojętnie przy mował obelgi swego pana.

Henryk zapukał. Wiktoria coś burknęła, jakby wiedziała, że to on. Wszedł do środka.

— Ja tylko na krótko — powiedział od razu.

Wiktoria nie była nawet zdziwiona. Odwróciła głowę, a potem znów karmiła Jasia.

— Przyszedłem powleźć, że widziałem jak aresztowano Cesię.

Wiktoria zdrzątała ręką.

— A Józef? — Twarz jej zbladła. Odłożyła łyżkę.

— Józefa nie widziałem.

— Razem wyszli w południe.

— Cesię aresztowano nie dawno. Koło mostu Zamarstynowskiego.

— Powariowali, kogo zobacz, tego aresztują. Za co ją aresztowano?

— Nie wiem. Cesia krzyczała, że jest niewinna.

— Ona zawsze krzyczy, że jest niewinna.

— Może Cesia jest komunistką. — Henryk spodziewał się wybuchu. Ale Wiktoria zamyśliła się.

— Może — powiedziała zrezygnowana. — Wszystko u niej możliwe. Zosiu, skończ jeść i nakarm Jasia.

Wiktoria podsunęła krzesło:

— Niech pan siada.

— Ja tylko na chwilę, muszę zaraz odejść.

— Mogą jeszcze przyjść tutaj — rozejrzała się po pokoju. Wstała i wyciągnęła spod łóżka walizkę Cesi, przewiązaną sznurkiem. Ale pchnęła ją nogą z powrotem.

— Więc ja już pójdę — powiedział uroczyście Henryk.

Wiktoria wzięła z szafki Psyche skórkę, zawinięte w serwetkę i zabrała się do roboty.

— Zjadłś, Zosiu? Rozbierz Jasia i idźcie spać.

Henryk ukłonił się i wyszedł.

Szkice i rozmyślenia

Wiedza a życie

I

ZASKOCZYŁA mnie niedawno przypadkowo za słyszana rozmowa kilku ludzi. Przechodzili oni obok plakatów filmowych.

— Byłeś na tym filmie „Cud zdarza się tylko raz”?

— Tak, wczoraj.

— O czym on jest?

— Dwóch wariatów się pokochało. Wybuchła wojna i on poszedł walczyć. Po wojnie szukał tamtej. Spokali się po jedenastu latach.

— No i co?

— A co byś chciał jeszcze?

— Na tym się kończy...

— To głupi film...

— Pewnie.

II

RELACJA z oglądanego filmu jest niepokojąca. Wskazuje ona na bardzo głęboki problem — niedostateczne wykształcenie widza, brak samodzielnej analizy obserwowanych obrazów, brak refleksji. Ktoś mógłby powiedzieć, że zjawisko nie jest typowe, że to sporadyczny wypadek, że... Mickiewicz i strzechy, że... itd. Nie można się z tym zgodzić, bowiem podobne wypadki spotykam niestety, dość często.

Jakie przyczyny składają się na niski jeszcze poziom kulturalny szerokiej masy? Przede wszystkim spuścizna dawnych czasów i nasza słaba jeszcze praca kulturalna i oświatowa.

Jedną z bohaterek A. Franca m. in. mówi, że stwierdzenie niewiedzy czegoś zaskakuje ją, zdumiewa i niepokoi. Właśnie niepokoi. Ten niepokój budzi ciekawość i jest inspiracją do wyjaśniania sobie pewnych zjawisk — po prostu do zaspokajania głodu wiedzy. O to powinniśmy walczyć. Największą rekwizyją sukcesów na tym polu jest rozbudzanie u jednostek ciekawości i zażenowania ubogą wiedzą.

III

TRZEBA walczyć o nowego widza teatralnego i kinowego — takie hasło rzucono bodaj że w ub. roku. Czy zmieniło się coś od tego czasu? — Niewiele. W kinach rzadko można nabyć program, gazety sporadycznie omawiają film, czy sztukę. Zapominamy o tym, że widza trzeba wychowywać, wskazywać drogi, którymi winien chodzić w gószczy nauki, trzeba kształtować jego światopogląd. Najpowszechniejszym i najbardziej przemawiającym do widza obrazem artystycznym jest film. A percepcja jego jest stosunkowo łatwa. Ale często nieznaną są sposoby wyławiania zeń zasadniczych problemów. Widz pędzi za fabułą, gubiąc po drodze cały szereg zagadnień. Po wyjściu z kina zapomina najczęściej o treści filmu; bo jej nie rozumiał. A przecież nie o to chodzi. Film ma nie tylko bawić, ale i uczyć. W nim zawarta jest pewna suma wiedzy o życiu — trzeba ją umieć z tej fabuły wyluskać. Zapominamy często o tym, że fabuła to jakby przynęta, która ma przeprowadzić widza czy czytelnika przez tę wiedzę. Oczywiście mowa tu o dobrym filmie i dobrej książce, dobrej to znaczy takiej, która uczy.

IV

POWRÓĆMY do rozmowy z czytelnikiem na początku

ku i sami z kolei odpowiadamy o czym traktował film.

„Cud zdarza się tylko raz” posiadał dwa główne, obok siebie rozwijające się problemy, które wplynęły w końcu w jeden nurt: miłość i wojna. Okropności wojny pokazane są tu poprzez tragedię jednostki, która składa się na społeczeństwo. Kwitnąca i piękna miłość w okresie tuż przed wybuchem wojny, miała po prostu pogłębić bunt widza przeciwko masowemu mordom, wyrwać z jego pierśsi okrzyk — nie chcę!

Dwoje młodych, kochających się ludzi straciło swe szczęście i spokój wewnętrzny — straciło całą swą przyszłość. Życie brutalnie rzuciło ich w diametralnie różne sytuacje. Odnaleźli się po 11 latach, ale nie odnaleźli samych siebie i miłości sprzed lat 11-tu, mimo, że ciągle nią żyli. Pamięć zachowała inne obrazy... I tutaj jesteśmy świadkami nowej tragedii: uświadomienie sobie, że życie w czasie 11 lat wypaliło w nich wielkie uczucia. Drugą więc sugestią filmu jest, że miłość prawdziwa, ów „cud”, zdarza się tylko raz i że ona pozostawia po sobie najpiękniejsze wspomnienia. Czyżby więc sentencja Oskara Wilde’a, że mężczyzna zdolny jest zrobić dla kobiety wszystko, za wyjątkiem jednej rzeczy: pokochać ją powtórnie (oczywiście i vice versa) miała pokrycie w rzeczywistości?

V

JAKĄ mógłbym dać receptę dla tych „wyszystkich”, którzy niedostatecznie jeszcze rozumieją sztukę? — Czytać i uczyć się. Myśleć, rozbudzać ciekawość, bo wiele w życiu trzeba poznać, a ono jest przecież krótkie. Wiedza, oprócz zadowolenia jakie daje, ułatwia życie, ale trzeba ją przemyśleć do dna.

JANUSZ ZELEZIK

»Moralność Pani Dulskiej«

na scenie

naszego teatru

Bałtycki Teatr Dramatyczny

wystawił ostatnio nową komedię: »Moralność pani Dulskiej«.

Na zdjęciu: scena z aktu drugiego. Mela — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU I-go

Na zdjęciu: Dulska — Maria Zapolska, Mela — Maria Ursyn, Hesia — Halina Dąbrowska, Zbyszek — Zbigniew Ploczul.

SCENA Z AKTU II-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU III-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU IV-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU V-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU VI-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU VII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU VIII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU IX-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU X-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XI-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XIII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XIV-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XV-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XVI-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XVII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XVIII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XIX-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XX-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XXI-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XXII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XXIII-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XXIV-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

SCENA Z AKTU XXV-go

Na zdjęciu: Ursyn — Maria Ursyn, Juliasiewiczowa — Janina Zakrzyńska.

Pierwsze taktę Koszalińskiej Orkiestry Symfonicznej

Od pewnego czasu na łamach „Głosu Tygodnia” toczy się żywa dyskusja na temat powstającej w Koszalinie orkiestry symfonicznej. W ub. niedzielę, dnia 25 marca, odbył się w sali WDK pierwszy występ tej orkiestry.

Na program koncertu złożyły się utwory o charakterze rozrywkowym. Na wstępie orkiestra pod dyrekcją Franciszka Muchy wykonała popularny „Marsz florentyński” — Fucika, polonez „Ojczyzna” — Muchy i „Suitę Kaszubską” Kwaśnika. W dalszym ciągu solistka Państw. Opery Bałtyckiej w Gdańsku, Danuta Zimna-Tucholska odśpiewała przy akompaniamencie orkiestry trzy pieśni: „Znasz li ten kraj” — Moniuszki, „Piosenka Coton” — Różyckiego i „Miłość, miłość...” — Lehara. Pierwszą część koncertu zakończyła orkiestra wykonaniem „Wiązanek tańców polskich” — Wojciechowskiego.

W drugiej części programu, orkiestra odegrała „Wiązanek melodii radzieckich” w układzie i opracowaniu Muchy oraz wiązanek kujawiaków i krakowiaków. Następnie Danuta Zimna-Tucholska odśpiewała przy akompaniamencie fortepianu arie Różyńskiego z „Cyrylika Sewilskiego” — Rossiniego i „San Remo” — „Piosenki o jaskółce”. Na zakończenie orkiestra wykonała mazurę z opery „Halka” Moniuszki.

Jeżeli słuchacze wynieśli z tego pierwszego koncertu niewątpliwie pozytywne wrażenie, to z pewnością należy w pierwszym rzędzie ogromnemu wysiłkowi i ofiarności wszystkich członków zespołu i dyrygenta podczas przygotowania programu. Zresztą dyrygent Franciszek Mucha, potrafił nie tylko dobrze przygotować zespół do występu, ale również dzięki umiejętnej, przemyślanej i spokojnej, lecz zarazem stanowczej i przejrzystej dyrekcyi poprowadził z dobrym rezultatem całość koncertu. Osobne uznanie należy się solistce Zimnej-Tucholskiej, która wykonała partie wokalne z dużym wdzi-

kiem, swobodnie operując dźwięcznym, czystym i dość silnym, a jednocześnie o miłym brzmieniu głosem. Toteż wszystkie jej występy, a w szczególności partie koloraturowe nagrodzone zostały rzesistymi oklaskami słuchaczy.

Jeżeli chodzi o muzyczną stronę imprezy, stwierdzić trzeba, że stroj zespołu, jego rytmika i ogólne brzmienie nie budziły poważniejszych zastrzeżeń. W przyszłości należałoby jednak zwrócić uwagę na dalszy rozwój precyzji rytmicznej, jeszcze głębsze zróżnicowanie dynamiczne oraz wyrównanie brzmienia instrumentów dętych drewnianych w stosunku do smyczkowych i blaszanych. Trochę nieśmiało wypadła tym razem perkusja. Ze wspomnianych grup instrumentalnych wyróżniły się pierwsze skrzypce, swym dość różnym i przyjemnym brzmieniem. Szczególnie dużo uwagi i pracy trzeba będzie poświęcić w przyszłości reszcie kwintetu smyczkowego.

Nowopowstałemu zespołowi orkiestry i jej dyrygentowi życzyć należy rozwinięcia systematycznej działalności koncertowej i coraz lepszych wyników w pracy artystycznej. Społeczeństwu Koszalinu zaś możliwość przeżywania wielu emocji artystycznych, związanych z występami nowopowstałej placówki muzycznej.

Aby jednak życzenia te stały się realne, konieczne jest dołożenie wszelkich, jak najdalej idących starań, zarówno ze strony Wydziału Kultury Prez. WRN jak i poparcia tych starań przez Komitet Woj. PZPR w Koszalinie w celu utrzymania zespołu, oraz zapewnienia mu niezbędniejszych warunków egzystencji i rozwoju. W staraniach tych nie może zabraknąć troski i opieki całego społeczeństwa koszalińskiego, doceniającego niewątpliwie znaczenie nowopowstałego zespołu, jedynego na terenie województwa, który powinien poważnie przyczynić się do dalszego rozwoju kultury muzycznej na tym obszarze kraju.

MARIAN PRZYBYLSKI

Z życia kulturalnego Polonii czechosłowackiej

Ożywioną działalność wykazu ją liczne amatorskie kółka dramatyczne zorganizowane przez Polonię czechosłowacką na Śląsku Cieszyńskim. Tak np. zespół polskiego związku kulturalno-oświatowego w Orlietnie (powiat Karwina) wystawił ostatnio z powodzeniem sztukę Zeromskiego „Grzech”. Polskie kółko dramatyczne w Trzyczlezu (powiat Czeski Cieszyń) wystawiło Bałuckiego „Klub kawalerów” i „Grube ryby” oraz komedię Fredry „Zrzednięcie i przekora”. „Entuzjastycznie przyjęła publiczność „Pana Jowialskiego” Fredry wystawionej przez zespół amatorski w miejscowości Łyżbice.

Zawodowy teatr polski w Czechosłowacji „Scena Polska Teatru Cieszyńskiego” gra obecnie z powodzeniem klasycy na sztukę czechską brać Mratlików „Marysia” w tłumaczeniu na język polski. Teatr przygotowuje komedię muzyczną R. Długosza i F. Maszewskiego pt. „Bosman z bajki” w reżyserii W. Niedobycy i S. Wańka.



Teatr mucha nie siada odstawia słowno-muzyczną madrygałę artystyczną w 3 aktach, pod ludowym tytułem:

„NIE DALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI”

Udział biorą: Chuligan — Stanisław Kalinowski; Jego stroskany ojciec, Jan; Prezydium GRN w Boleszewie;

Sekretarz Prezydium GRN; AKT I.

PREZYDIUM GRN: *Sami nie wiemy, co posiadamy. A posiadamy chuligana, obywatelu sekretarzu, zajmiecie się nim.*

SEKRETARZ PREZ. GRN: *Szkoda gadać. Z chuliganami się nie wdaje.*

PREZYDIUM GRN: *Wobec tego wezwijmy jego ojca.*

AKT II.

STROSKANY OJCIEC CHULIGANA (pod muchą; czytelnicy i widzowie proszeni są nie mylić z nawą teatru): *Na własnym tonie chuligan mi się wylegnął. Stach. Własną butelką go wykarmiłem. Stach, i kto by się spodziewał, że będzie tań! niewytrzymały! Ale trudno. Niedaleko pada jabłko od jabłoni. Jednak uznając społeczną szkodę, jaką*

mój rodzony chuligan po pijanemu wyrządza, zobowiązuje się uroczyście trenować go intensywnie, iżby marny litr strażackiego likieru z równowagi go nie wyprowadził.

AKT III. Na posiedzenie prezydium wpada chuligan Stanisław Kalinowski. (Na razie bez treningu, co później zaważy na dalszych losach madrygały).

CHULIGAN: *Ha, krzesło, krzeselko. Dawać je tu. Łeb wam rozwałę. I głowę też. O, wy rajcowie przebrzydli. O, ty ojczu wyrodny, co mnie na ten świat wydałeś i własną, a nieprzymuszoną butelką wykarmiłeś.*

Łapie krzesło za nóżkę!... I wyciągnął cielska brzemię i obalił się na ziemię, o czym już dawno napisał Schiller w „Rekawicze”, a co płynnie i bez błędów przetłumaczył na nasze niejaki Mickiewicz, rodem z Nowogródka.

STROSKANY OJCIEC CHULIGANA: *Biedny mój synu. Biedna moja pociecho. Trudno, nie udało ci się. Wszystkiemu winien brak treningu.*

PREZYDIUM GRN: *Huzia na chuligana, póki nieprzytomny. Cześć szczęście, że niedaleko pada jabłko od jabłoni.*

Podpatrzone — podsłuchane

Kwiatki naszej dystrybucji



Oto jeszcze jeden kwiatek do bukietu rewelacyjnych pomysłów naszych dystrybutorów. W myśl wypróbowanej zasady, że wiosną kupujemy futra, w ostatnich dniach sprowadzili oni do Koszalina duży transport telewizorów.

Na razie zajmują miejsce na regalach sklepu (ul. Zwycięstwa), a później, starym zwyczajem, przykryte odpowiedniej grubości warstwą kurzu, jako towar niechodliwy odstawione zostaną do magazynów.

Chaplin w Koszalinie



Światowej sławy aktor filmowy Charlie Chaplin w ubiegłym tygodniu bawił wraz ze swoją rodziną w Słupsku na zaproszenie miejscowego Stowarzyszenia Miłośników Sztuki Filmowej. Zachwycony serdecznym przyjęciem, jakie zgotowała mu publiczność Słupska, w tę niedzielę odwiedzi Koszalin.

Spotkanie odbędzie się o godzinie 16 w WDK. Karty wstępu rozprządza administracja WDK.

Na zamieszczonym powyżej zdjęciu Charlie Chaplin żegna mieszkańców Słupska, którzy przed odjazdem do Koszalina zgotowali mu serdeczną owację.

Aktyw rusza w teren

W ramach długofalowej wiosenne-lętnej akcji mającej na celu zmianę stylu pracy aktywów, w ostatnich dniach zatwierdzono plan wyjazdów w teren. W myśl tego planu aktywiści większość czasu spędzą w terenie.

Zarezerwowano też dla nich miejsca noclegowe w następujących miejscowościach województwa: Polczyn Zdrój, Mielno, Sarbinowo, Ustronie Morskie, Darłówek, Ustka.

Uchylony rąbek tajemnicy



Powyższe zdjęcie zrobił nasz fotoreporter w wielkiej tajemnicy, bowiem władze miejskie chcą zrobić społeczeństwu wielką niespodziankę i w niedzielę zademonstrować owoce swych długich starań. Uchylamy rąbek tajemnicy. Autobusy, które nadeszły do Koszalina przechodzą ostatni

przeгляд w bazie przed publicznym pokazem na rynku o godz. 11.

Już więcej nie będzie narzekań na złą pracę MPK. Przydział dużej ilości nowych autobusów w zupełności rozwiąże trudności komunikacyjne i umożliwi połączenie z najbliższymi dzielnicami miasta.

Zespół Mojsiejewa na scenie WDK

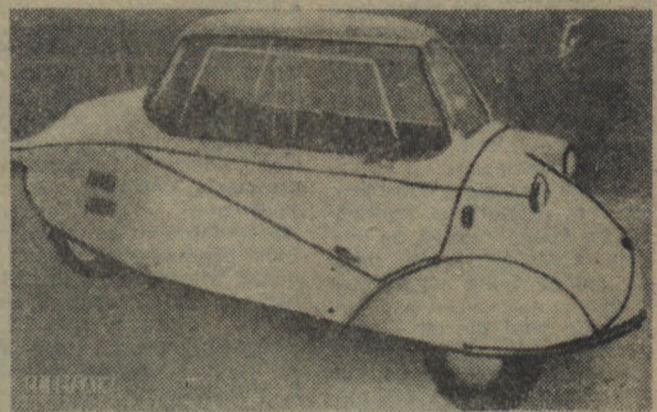
Podano nam drogą kablową, że znany zespół Mojsiejewa po sukcesach, jakie odniósł w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie, Anglii, Francji i Belgii zatrzyma się w przejeździe do kraju w Koszalinie, gdzie

wystąpi w specjalnie przygotowanej do tego sali WDK.

Występ zespołu poprzedzi prelekcja.

Bilety są jeszcze do nabycia w kasie WDK.

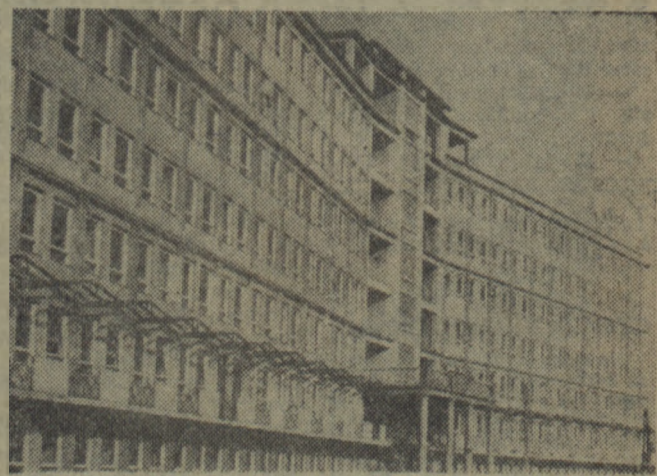
Kto z nas nie marzy...



...o własnym samochodzie. He zaoszczędzonego czasu, w tygodniu, przyjemności. To wszystko zapewnią nam nowe samochody, które będziemy mo-

gli nabyć w sklepie Motozbyt. Pierwszy transport w ilości 50 sztuk przybędzie do Koszalina w najbliższych dniach.

Nareszcie



Nareszcie pozytywnie rozwiązano największy problem naszego miasta. Skończyły się koszarne dni członków i pracowników Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. W przyszłym tygodniu rozpoczną oni urzędowanie w nowowubudo-

wanym gmachu (na zamieszczonym powyżej zdjęciu) przy ul. Morskiej. Mieszkańcy miasta mogą mieć nadzieję, że w takich warunkach każda ich sprawa zostanie załatwiona od ręki.

Nowe kutry

W tych dniach stocznie rozpoczęły produkcję supernowoczesnych kutrów rybackich o wyporności 20 tys. BRT. Konstruktorzy przemysłowi dokładnie wszystkie nawet najdrobniejsze szczegóły. Wśród licznych nowoczesnych urządzeń, znalazło się także pomieszcze-

nie na zapasowe wędkł. Tak więc rybacy będą mieli zapewnione warunki do prowadzenia wielodniowych połowów. W myśl rozdzielnika, każde przedsiębiorstwo ma otrzymać po 20 takich kutrów, a niezależnie od tego po jednym statku bazie.

KALENDARZ filatelistyczny



Od blisko stu lat największą popularnością wśród młodzieży cieszą się powieści fantastyczno-podróżnicze Juliusza Verne'a.

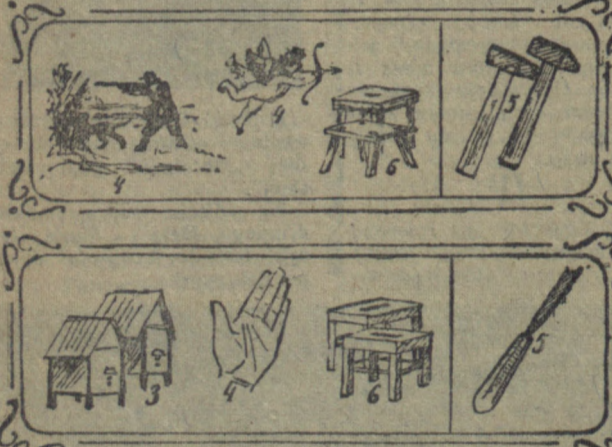
Dla uczczenia jego pamięci, w pięćdziesiątą rocznicę śmierci Juliusza Verne'a, poczta Księstwa Monako wydała specjalną serię znaczków pocztowych. Ogółem wydano jedenaste znaczków, z których dziesięć przeznaczono dla zwykłej korespondencji, a jedenasty znaczek dla korespondencji pocztą lotniczą. Znaczkę wydrukowano trójbarwną techniką stalorytowa, o różnych formatach.

Na naszej reprodukcji podajemy kilka znaczków z tej serii. dr Zygmunt Konarszewski

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZGADYWANKI ILUSTROWANE

Z wyrazów, objaśniających znaczenie rysunków, należy wykreślić wszystkie litery, wchodzące w skład słowa zilustrowanego.



ZAGADKA
Trzeci — ryba, dwa — przyrządek, pierwszy — znaczy ptak, Raz — dwa — trzeci — nazwa miasta.

A rzeki — Trzy wspan. Termin nadsyłania rozwiązań: — 10 dni. Rozwiązanie krzyżówki z dnia 2-4 marca br. Poziornio: Kębina, zlepek, kózek, autograf, Franklin, Laura, kanarek, Szwecja, anoda, oktan. Merek, opar, okaryna, okop, erg, rab, gnom, amarant, owal, skant, aktor, kabat, Lelo-

wego w małym prostokacie. Litery pozostałe, czytane razem, utworzą nazwiska wybitnych działaczy KPP.

Litery przy rysunkach oznaczają ilość liter w poszukiwanych wyrazach.

Ciekawostki kulturalne

PREMIERA „DZIADÓW” A. MICKIEWICZA W BALTICKIM TEATRZE DRAMATYCZNYM

Balticki Teatr Dramatyczny w Koszalinie, znany ze swojej inwencji twórczej, wywiązuje się specjalnym przedstawieniem niedzielnym z dramatem A. Mickiewicza „Dziady”. Premiera odbędzie się w sali nowego gmachu teatralnego przy ul. Findera.

Znany komentator koszaliński — Apolinary Drzazga, zastanawiając się nad tym wielkim wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego miasta, dochodzi do wniosku, że zarówno teatr jak i budownictwo nowego gmachu stanęły na wysokości zadania.

WIECZÓR AUTORSKI K. BRANDYSA I J. STRYKOWSKIEGO

Do Koszalina przybędą na stałe znani pisarze K. Brandys i J. Strykowski. Zdecydowali się oni na ten krok, ponieważ dowiedzieli się (nie wiadomo skąd — przyp. red.), iż Prez. MRN w Koszalinie dysponuje i szczerze przydziela mieszkańia tym wszystkim, którzy pragną przyczynić się do rozwoju życia kulturalnego w naszym województwie.

NOWY FILM Z ŻYCIA WIELKIEGO MIASTA

Centralny Urząd Kinematografii przystąpił ostatnio do realizacji pełnometrażowego filmu pt. „Życie wielkiego miasta”. Poważna część zdjęć nocnych plenerowych do konana zostanie w Koszalinie w jutrzejszą niedzielę. Tak więc wszyscy koszalinianie, którzy wreszcie będą mogli zobaczyć oświetlone miasto (jupiterami i reflektorami)

wyjdą w tę historyczną noc na ulice.

Gorąco zapraszamy wszystkich mieszkańców, aby wzięli udział przy nakręcaniu tego filmu.

OTWARCIE ZOO W KOSZALINIE

Z inicjatywę Związku Hodowców Królików i Gołębi Pocztowych już w pierwszą niedzielę kwietnia zostanie otwarty w Koszalinie jeden z najbardziej nowoczesnych ogrodów zoologicznych w Europie. Jak dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, obok wielu eksponatów znajdujących się już w ogrodzie, najcenniejszymi są: lew salomowy, bażant rodzimego chowu i rozpowszechniony na terytorium województwa koszalińskiego — choć co prawda mało ceniony, okaz, blurokratus-pospolitus. Ten ostatni charakteryzuje się gnuśnością i lekceważeniem sobie wszystkich mieszkańców ogrodu.

WYNALEZEK XX WIEKU

Dyrekcja Ośrodka FWP w Mielnie przygotowuje na zbliżający się sezon miętę niespodziankę dla czasowiczów. Za kilka dni odbędzie się generalna próba ostatniego krzyku techniki, wynalazku drugiej połowy XX wieku, urządzenia zapewniającego idealne warunki wypoczynku nad morzem. Jest to urządzenie, które rozprząsa chmury, gwarantuje stu procentową słoneczną pogodę.

Dyrekcja Ośrodka jest pewna, że ta rewelacja zapewni jej duży napływ czasowiczów, a tym samym przekroczenie planu czasowiczów-dni.